№ 130 Niedziela 22 czerwca (5 lipca) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze!

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę, należną za drugie półrocze, trzeci kwartał i miesiąc lipiec przed upływem czerwca.

KALENDARZ.

22 (5) Paula.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska“ każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk“ w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Z literatury politycznej.

Niemcy, Rosya i kwestya polska — napisał Roman Dmowski. Lwów, 1908 r. str. I — XIII i I—270.

Potrzeba syntezy wypadków politycznych ostatnich kilku lat wywołała w literaturze politycznej światowej kilka prac ogólniejszego znaczenia. Zaraz po wojnie japońsko-rosyjskiej pojawił się cały szereg prac historyczno-politycznych, zwracających uwagę na nowe ukształtowanie sił politycznych w świecie. Jeden z pierwszych wystąpił André Chéradame, autor słynnej książki o kwestyi austryackiej i kwestyi wschodniej [1]) z programową pracą p. t. Świat po wojnie rosyjsko-japońskiej. [2]) W Austryi pojawiły się trzy bardzo doniosłe książki Aurela Popovici p. t. Stany Zjednoczone Wielkiej Austryi, w której rumuński autor dowodzi konieczności zmian w dzisiejszym ustroju węgierskiego państwa i nadania autonomii narodowej rumunom i słowakom, serbom i chorwatom zamieszkującym dzisiejsze Węgry [3]); wśród kół liberalnych austryackich głębokie wrażenie zrobiła książka barona Leopolda Chlumeckiego o stosunku Austro-Węgier do Włoch, [4]) tudzież praca teoretyczna d-ra Chamratza o niemiecko-austryackiej polityce. [5]) W ostatnich miesiącach pojawiła się niezmiernie interesująca książka angielska o przyszłości Austryi i stanowisku mocarstw napisana anonimowo przez polityka, kryjącego się pod pseudonimem Scotus Viator. [6])

Wreszcie w Niemczech cała powódź literatury politycznej, dzieł, rozpraw i broszur na temat kwestyi polskiej, przeważnie hakatystycznej natury, o których w swoim czasie w tem miejscu zdawałem sprawę.

Najnowsza praca p. Dmowskiego ma tę jeszcze wartość, że pisaną jest przez bystrego publicystę, który był uczestnikiem wypadków ostatnich lat, a jako prezes Koła polskiego w Petersburgu, uczestnikiem odpowiedzialnym w głównej mierze za obecną politykę polską w II i III Dumie rosyjskiej.

„Zmiany w charakterze kwestyi polskiej byłyby niezrozumiałe — powiada p. Dmowski bardzo słusznie — bez należytego wyjaśnienia zmian w położeniu Niemiec i Rosyi“. Dlatego sprawom tych dwu państw poświęca drugi trzeci i czwarty rozdział swej pracy.

Broszura p. Dmowskiego obejmuje sześć rozdziałów. W pierwszym omawia skutki klęski r. 1864 i obecny stan, i ogólny charakter sprawy polskiej. W drugim rozdziale zastanawia się nad położeniem międzynarodowem od czasu utworzenia cesarstwa niemieckiego, aż do wojny rosyjsko-japońskiej, konferencyi w Algeciras, porozumienia anglo-francuskiego i zbliżenia angielsko-rosyjskiego. W trzecim rozdziale zastanawia się nad Rosyą po wojnie. Wykazuje wady ustroju państwowego, omawia politykę pierwszej, drugiej i trzeciej Dumy. Następnie wskazuje na doniosłość obecnej chwili. W tym rozdziale zastanawia się nad polityką zagraniczną Rosyi wskazuje na bankructwo starego słowianofilstwa i omawia stosunek Rosyi do Słowian. Wreszcie poddaje krytyce stosunek Rosyi do Niemiec, oświetlając sojusz polityki niemieckiej z interesami biurokracyi rosyjskiej.

Rozdział czwarty zajmuje się przyszłością Rosyi. Wreszcie dwa ostatnie rozdziały poświęcone są polityce polskiej od upadku ostatniego powstania.

Niepodobna tu streszczać pracy p. Dmowskiego. Obfituje ona w poglądy tak nowe, że wymagać będzie szczegółowego rozbioru. Niemniej kilka zasadniczych rysów podnieść musimy. Jako zupełnie *nowy pogląd historyozoficzny* uważamy podział ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej, obejmującej obszar 1½ razy większy od dzisiejszego państwa Niemieckiego, na dwie kategorye. Pierwsza—to ziemie, stanowiące *„geograficzną potrzebę“* państw, do których należą, do nich zalicza autor Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie, i Śląsk Górny, tudzież ziemie właściwego zaboru rosyjskiego, t. j. tę część Rzeczpospolitej, która przeszła do Rosyi po rozbiorach, mianowicie Litwa i Ruś. Prusom zabrane przez nich ziemie polskie potrzebne były do terytoryalnego połączenia ich posiadłości, do stworzenia względnie normalnej granicy wschodniej i zabezpieczenia czysto niemieckiej prowincyi na pobrzeżu baltyckiem.

Dla Rosyi, która przedtem opanowała była Inflanty z Rygą i pobrzeże czarnomorskie z przyszłą Odesą „takiem że zaokrągleniem jej terytoryum i zdobyciem normalnej granicy był zabór ziem litewsko-ruskich, ziem, które tylko przez cztery stulecia należały do państwa polskiego i w których żywioł polski stanowił głównie wierzchnią warstwę społeczną przez te cztery stulecia pracy kulturalnej i kolonizacyi wytworzoną. Żadne z tych państw nie mogłoby się pogodzić z myślą o utracie kiedykolwiek ziem wspomnianych i potrzeba zapewnienia sobie ich posiadania na zawsze dyktuje im silne dążenie do całkowitej asymilacyi ich ludności, do zupełnej exterminacyi żywiołu polskiego“.

Należące do drugiej kategoryi kompleksy ziem polskich — Królestwo Polskie i Galicya — nie stanowią potrzeby terytoryalnej—przeciwnie, ich przyłączenie odebrało tym państwom normalną granicę i wytworzyło dziwolągi geograficzne. Ten geograficzny podział ziem polskich stanowi zupełnie oryginalny, nigdy dotąd nie wypowiedziany pogląd na dzieje polskie wraz z całym szeregiem logicznych konsekwencyi politycznych, które p. Dmowski jasno wypowiada.

Drugą nową i bardzo starannie rozwiniętą myślą polityczną w broszurze p. Dmowskiego jest wykazanie sojuszu polityki niemieckiej z interesami biurokracyi rosyjskiej.

Tok myśli politycznej p. Dmowskiego jest następujący:

Od Mukdenu i Cuszimy położenie polityczne we wschodniej Europie zmienia się radykalnie. Niemcy mają dziś na swej granicy wschodniej za sąsiada osłabione państwo. Starają się przeto tę sytuacyę wyzyskać. Ekspansya niemiecka w kierunku południowo-wschodnim rozwija się po linii nieprzerwanej przez Austryę, półwysep bałkański do Anatolii, Mezopotamii i Persyi. W tym kierunku mają Niemcy realne interesy i tu otwierają się im najświetniejsze perspektywy przyszłej świetności. Na tej drodze nie powstrzyma ich Austrya, uzależniona w znacznej mierze od Niemiec. Nie zagrodzi im drogi Rosya, gdzie odbywa się stale podbój ekonomiczny na korzyść Niemiec. Idea opanowania ekonomicznego Rosyi zajmuje pierwszorzędne miejsce w widokach niemieckich i dla osiągnięcia tego celu Berlin gotów byłby na formalne ustępstwa polityczne nawet w zakresie wpływów nad Bosforem. Anarchia, która podcięła przemysł polski w Królestwie, zasilaną była wpływami z Berlina.

Żywioł niemiecki w Rosyi stale wzrasta. Stanowiska kierownicze w machinie państwowej rosyjskiej zajęte są w znacznej części przez rosyjskich niemców, których wpływ zachwiany w 8-ym dziesiątku ubiegłego wieku obecnie wzmógł się ogromnie. Niemcy mają podwójne przedstawicielstwo dyplomatyczne w Petersburgu, czego niema żadne inne państwo. Obok ambasady niemieckiej istnieje stale przedstawicielstwo utworzone za Fryderyka Wilhelma III. Stanowisko to zajmuje generał armii pruskiej. Służy on za łącznik szczególniejszego znaczenia, zwłaszcza gdy w Berlinie panuje cesarz-dyplomata. Dyplomacya niemiecka w Petersburgu wpływa, aby Rosya zrezygnowała z polityki słowiańskiej, a natomiast pobudza Rosyę do akcyi na Dalekim Wschodzie. Zatrudnić Rosyę na dalekim froncie i odciągnąć jej uwagę od spraw bałkańskich i polityki słowiańskiej, oto jest wskazówka z Berlina.

Na gruncie wewnętrznych stosunków leży w interesie Niemiec przewaga prądów reakcyjnych. Niemcy obawiają się zwycięstwa dążeń konstytucyjnych w Rosyi. To też reakcyjne żywioły i biurokracya we własnym interesie dążą do najściślejszych stosunków z Berlinem. A łączność tych interesów biurokracyi rosyjskiej z Niemcami objawia się głównie na terenie spraw polskich. W interesie Niemiec leżą nieograniczone rządy ludzi „prawdziwie rosyjskich“ w całej Rosyi, a w Polsce w szczególności. To też odwdzięcza się za to Niemcom prawdziwie rosyjski patryotyzm, który w okresie poprzednim był stanowczo antyniemiecki, a dziś jest germanofilski. Tak powstaje w Rosyi „sfera interesów niemieckich“. 60 milionów niemców ma dziś już kilka milionów swych rezydentów w Rosyi.

Zdaniem p. Dmowskiego, i to jest jego ostateczna konkluzya, w państwie rosyjskiem leży klucz do rozwiązania kwestyi polskiej. Od losów tej części narodu polskiego zależeć będzie przyszłość całego narodu. Jednocześnie od stosunku Rosyi do kwestyi polskiej zależy jej własna przyszłość.

Dlatego dążenie polaków do narodowego rozwoju w państwie rosyjskiem, jest dziś nietylko najważniejszym momentem kwestyi polskiej: od jej wyniku zależą w znacznej części losy wschodniej Europy.

W. L.

[1]) L'Europe et la question d'Autriche au seuil du vingtième siècle, L'Allemagne, la France et la question d'Autriche, La Question d'Orient.
[2]) Le monde et la guerre russo-japonaise.
[3]) Die Vereinigten Staaten von Gross-Oesterreich.
[4]) Oesterreich-Ungarn und Italien. Das Westbalkanische Problem und Italiens Kampf um die Vorherrschaft in der Adria. Leipzig, 1907.
[5]) Deutsch-österreichische Politik-Studien über der Liberalismus und über die auswärtige Politik Oesterreichs.
[6]) Die Zukunft Oesterreich-Ungarns und die Haltung der Grossmächte.

Polska Oświata Narodowa.

Grono działaczów na niwie społecznej oświatowej złożyło niedawno warszawskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń ustawę Towarzystwa: «Polska Oświata Narodowa».

W ubiegłą atoli środę komisya gubernialna zawiadomiła wnioskodawców, iż ustawa rzeczonego Towarzystwa zalegalizowana być nie może.

Odmowę swoją umotywowała komisya tą okolicznością, że ustawa Towarzystwa Oświaty jest prawie identyczna z ustawą Tow. Macierzy Szkolnej, ponieważ zaś Tow. Macierzy zostało zamknięte przez ministra spraw wewnętrznych na zawsze, przeto komisya gubernialna nie uważa się za uprawnioną do kasowania decyzyi ministra.

Bilans Dumy.

Petersburg, d. 19 czerwca.

Za jakie 10 dni sesya obecna Dumy powinna być zamknięta. Jeżeli będzie przedłużenie poza ten termin, to tylko parodniowe. Budżet, po rozpatrzeniu dochodów państwowych, co zajmie 1—2 posiedzenia, będzie zakończony, a innych pilnych spraw bieżących na porządku dziennym niema. Jeszcze tylko posłowie wyznaczą sobie wyższe pensye (4,200 rb. rocznie—co za szczęśliwcy!) i rozjadą się do domów.

Nie możemy im odmówić prawa do odpoczynku zasłużonego.

Sesya obecna Dumy była niewątpliwie pracowita. Ludzie, po raz pierwszy wprzęgnięci do roboty ustawodawczej, mieli do przezwyciężenia dużo trudności i technicznych, i umysłowych, i politycznych. W każdej frakcyi było zaledwie kilku, w niektórych może nawet wcale nie było, ludzi przygotowanych do kompetentnego oceniania zagadnień państwowych, finansowych, administracyjnych, prawnych. Wypadało rozstrzygać niektóre kwestye jurydycznie-sporne po raz pierwszy, przyczem ze strony władzy wykonawczej nie brakło usiłowań tłómaczenia praw Dumy w sensie ograniczonym.

Najwięcej roboty skoncentrowało się, rzecz prosta, w komisyach. Niewszystkie zresztą komisye pracowały równomiernie; niektóre, jak np. wyznaniowa, kręciły się tylko w kółko, inne, jak np. agrarna, zajmowały stanowiska raczej wyczekujące. Obok nich istniały jednak komisye, które podjęły pracę ogromną i wykonały ją wcale sprawnie. Do takich zaliczyć przedewszystkiem należy komisyę budżetową, potem finansową. Pierwsza miała około 60 posiedzeń plenarnych, i około 200 posiedzeń podkomisyi, druga przeszło 40 posiedzeń plenarnych i około 25 podkomisyjnych.

Wielką trudność w pracach komisyi stanowił brak porządnej biblioteki w Dumie, jaka istnieje np. w Radzie Państwa. Musiano kupować *ad hoc* elementarne podręczniki, encyklopedye, zbiory praw. Trudno było dalej otrzymywać należyte informacye od ministerstw, które wcale nie kwapiły się z pomaganiem Dumie, tak że posłowie nieraz musieli drogą prywatną zasięgać języka i czerpać dane, potrzebne do będącej na porządku dziennym sprawy. Wreszcie nie można nie zaznaczyć, że niektóre projekty prawodawcze wnoszone były przez rząd do Dumy w nader niedbale opracowanej formie, bez materyałów dowodowych, bez motywowania potrzeby żądanych sum. Jako klasyczny przykład cytują posłowie, że żądanie 7 milionów rubli na komunikacyę parostatkową na oceanie Spokojnym było poparte 3-wierszową informacyą, iż „według danych Tow. wagonów sypialnych ilość przejeżdżających tą drogą pasażerów może dosięgnąć 150,000 osób rocznie“.

W ciągu 8-miesięcznej blizko sesyi Dumy odbyto dotąd pełnych posiedzeń 90 (do 1 lipca przybędzie jeszcze jakieś 6—7). Z początku było tylko 2 posiedzenia na tydzień i to od 2-ej do 6-ej popołudniu. Z chwilą jednak, kiedy komisya budżetowa mogła już pierwsze rezultaty swej pracy przedstawić

prezydyum, pełne posiedzenia zaczęły się mnożyć, aż w ostatnim miesiącu doszły do 6 na tydzień, przyczem przynajmniej 2 razy na tydzień Duma pracowała od 11-ej rano do 12-ej w nocy z krótkiemi przerwami.

W tym czasie niezbędny prawnie komplet posłów (mianowicie 1/3 całego kompletu, t. j. 148) zawiódł tylko 2 razy i to w nocy. Według liczb, podanych przy głosowaniach, (a innych sprawdzań liczebności niema) mniej więcej około połowy posłów było zawsze obecnych na posiedzeniu. Pod tym względem zatem, formalnie rzeczy biorąc, parlament rosyjski niewiele się różnił od przeciętnego parlamentu europejskiego, w którym przeciętne posiedzenie liczy zwykle nie więcej niż połowę kompletu posłów. Natomiast *maximalna* ilość posłów, będących kiedykolwiek w trzeciej Dumie, przy jakichś debatach szczególnie interesujących i ważnych, jak np. przy deklaracyi ministerskiej lub kolei Amurskiej, jest — jeśli mię moje wiadomości i bezpośrednie obserwacye tam i tutaj nie mylą — niższa, niż w Europie zachodniej, i niższa, niż w I-ej i w II-ej Dumie. Nie pamiętam posiedzenia w 3-ej Dumie, w którem możnaby naliczyć więcej niż 350 posłów, a i taka ilość była chyba tylko w pierwszych, po zwołaniu parlamentu, dniach. Należy z tego wywnioskować, że jest teraz pewna część posłów, zgoła nieinteresujących się pracami Dumy i, jak np. podobno, jeden z pp. Wojejkowów, wcale na posiedzenia nieuczęszczających.

Posiedzenia plenarne były w tej sesyi naogół otwierane z wzorową punktualnością. W pierwszych miesiącach spóźnianie nie przekraczało 3 — 5 minut, co jest regułą chyba jedynie w parlamencie angielskim; później było nieco gorzej, ale jeszcze wciąż bardzo dobrze, i dopiero pod lato przewodniczący musiał często oczekiwać jakieś 15 — 20 minut, zanim mógł ogłosić posiedzenie za otwarte.

Z początku najgorliwiej uczęszczała na posiedzenia t. zw. opozycya. Ławy jej w pierwszych tygodniach prawie zawsze były dobrze obsadzone i do kompletu, jak to wskazują ówczesne głosowania, zazwyczaj brakło zaledwie kilku posłów. Potem, w miarę ujawniania się fizyonomii Dumy, bezsilność opozycyi i zwłaszcza trwałości bloku, opozycya nader osłabła w swej gorliwości i uczęszczała na posiedzenia już słabiej. Odwrotnie stało się z prawicą. Z początku dość niedbała, w końcu sesyi nabrała ochoty do uczęszczań na pełne posiedzenia Dumy, co się nawet na paru decyzyach Dumy w głosowaniach odbiło. Centrum, a ściślej mówiąc: październikowcy, byli naogół w całej pracy Dumy najgorliwsi, więc i we frekwencyi *in pleno*, ale koniec sesyi odbił się na ich gorliwości jaknajgorzej: już w końcu maja i przez cały czerwiec ławy centrowe najwięcej świeciły pustkami. Utrzymują, że posłowie z frakcyi październikowców najbardziej czują się znużeni pracami w komisyach, których ciężar kierowniczy leżał prawie całkowicie na nich.

Co się tyczy ochoczości do przemawiań z trybuny parlamentarnej, to tutaj palmę pierwszeństwa należy przyznać stanowczo prawicy. Nietylko jej przywódcy, ale i drobni szeregowcy, najczęściej wolentaryusze, występowali przy każdej możliwej i niemożliwej sposobności, przyczem niekrępowano się zazwyczaj tem, że już poprzednio poglądy frakcyi zostały wyczerpująco i kategorycznie z trybuny określone. Z tych też ław najchętniej wypychano do mówienia posłów włościańskich, a niektórzy z nich, jak pp. Gulkin, Timoszkin, Suszkow, stali się prawdziwą plagą izby.

Po posłach z prawicy najczęściej bodaj przemawiali kadeci. Tutaj wszakże trzymano się tej metody, aby następny mówca frakcyjny nie powtarzał argumentów poprzedniego, lecz raczej oświetlał inną stronę zagadnienia. Pod tym względem frakcya wolności ludu wykazała z pewnością dużo wyrobienia parlamentarnego. Tego ostatniego narazie nie widać było wiele wśród październikowców, których przedstawiciele częstokroć wypowiadali z trybuny sprzeczne poglądy, albo przemawiali wprost w swojem własnem imieniu. Potem ten stan rzeczy znacznie się zmienił, aż w końcu prawie zupełnie zniknął. Październikowcy naogół przemawiali sporo, ale nie za dużo, i złoty środek został tu zachowany wcale nieźle.

Do najumiarkowańszych pod względem wystąpień publicznych frakcyi w 3-ej Dumie należeli: Polacy i frakcya pokojowego odrodzenia. Tutaj każde wystąpienie było uwarunkowane ścisłą potrzebą i wyrażało dokładnie poglądy całej grupy. Zazwyczaj frakcye te wystawiały tylko jednego mówcę dla danej sprawy. Tej samej metody trzymali się muzułmanie, ale oni wogóle mało występowali, tak że ich stanowisko wobec wielu ważnych zagadnień państwowych nie zostało jeszcze wyjaśnione.

O innych stronach bilansu statystycznego i politycznego pierwszej sesyi 3-ej Dumy pomówię w korespondencyach następnych.

Scevinus.

Koło polskie w sejmie pruskim.

Koło polskie w sejmie pruskim wybrało nowe prezydyum, w którego skład wchodzą posłowie następujący:

Prezes: d-r Henryk Szuman. Pierwszy wiceprezes — Kazimierz Chłapowski z Kopaszowa, drugi wiceprezes — Sas-Jaworski, sekretarze: d-r Felicyan Niegolewski i Idzi Świtała. Kwestor: Sikorski.

Do komisyi parlamentarnej wybrano księży prałatów d-ra Jażdżewskiego i Stychla.

Zastępcami — d-ra Mizerskiego i Korfantego.

Do konwentu seniorów — d-ra Henryka Szumana.

Wybory do komisyi odroczono do jesieni.

Również do jesieni odroczono wybór referentów do budżetu.

Z prasy polskiej.

Po wyroku.

O procesie Siczyńskiego tak między innemi pisze krakowska „Nowa Reforma":

Na pierwsze pytanie przewodniczącego odpowiedział Siczyński: «do winy się przyznaję, ale do niej się nie poczuwam». I gdyby na tem był poprzestał — byłby to z jego strony gest szeroki, może nieco teatralny, ale bezwątpienia odpowiadający temu rozmachowi bohaterstwa, z jakim czyn swój zrazu traktował. Ale on puścił się na wybladłe pole argumentów politycznych, którym jurydyczne kruczki resztę odebrały uroku.

Takich kruczków wolno używać i oskarżonym i obrońcom, gdy jedynie i wyłącznie uwolnienie od kary mają na celu. Więc i tutaj wolno było Siczyńskiemu wysilać się na udowodnienie, że chciał wykonać zamach na Potockiego, ale nie miał zamiaru go zamordować. Ale wtedy zrezygnować musi z bohaterstwa, które z góry sobie przyznawał z tego tytułu, że szedł na śmierć pewną. I wolno było obrońcom dowodzić, że ich klient nie był normalnie myślącym człowiekiem, a w chwili spełnienia czynu nie był poczytalnym — ale w takim razie znowu odmówić muszą swojemu klientowi prawa do tytułu wielkiego bohatera narodowego.

Siczyński i jego obrońcy nie wykroczyli w swoich obronach poza granice, zakreślone zbrodniom, nie mającym z polityką nic wspólnego i przez to przyspieszyli decyzyę ławy przysięgłych i trybunału.

Kodeks karny nie zna zbrodni politycznego morderstwa. Wyrok więc był z góry przewidziany i żadna ława przysięgłych, żaden trybunał, po takim, jak wczorajszy, przebiegu procesu, innego wyroku wydać nie mogły. O intencyach ławy przysięgłych świadczy wykreślenie z pytania trybunału słów: «sposobem zdradziecko-podstępnym».

Dalszy przebieg sprawy nie zależy od opinii polskiej. Tutaj już otwiera się pole dla trybunału, który z pewnością względów ludzkości lekceważyć nie będzie.

Zbrodnia Siczyńskiego obliczona być mogła jedynie na wyrządzenie wielkiej krzywdy narodowi polskiemu przez przedstawienie go w roli ciemięzcy, doprowadzającego pobratymczy lud do czynów rozpaczy. Tę krzywdę wyrządzić nam chciał Siczyński i zbrodnię jego apoteozująca partya ukraińska. Przed tą krzywdą potrafimy się obronić także po tym procesie, bo prawda musi wreszcie wywalczyć sobie posłuch. Ta obrona będzie naszem zadaniem, narzuconem nam z zewnątrz, w sposób od nas niezależny.

Byłby najwyższy czas, aby teraz bodaj przyjaciele Siczyńskiego przyszli do upamiętania i zrozumieli, że przez zbrodnię nie nabywa się jeszcze tytułu do bohaterstwa i nie zdobywa się w konstytucyjnem państwie dla swego narodu tych warunków rozwoju, do których prowadzi jedynie żmudna droga uczciwej pracy publicznej i kulturalnych wysiłków.

Centrum na ziemiach polskich.

—):(—

Katolicka „Germania", omawiając wyniki wyborów w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, podnosi z naciskiem fakty następujące:

Mimo słabej organizacyi wyborczej centrowców, podniosła się w Poznańskiem w porównaniu z r. 1903 liczba wyborców polskich i centrowych razem z 2,968 na 3,859; liczba wyborców stronnictw przeciwnych z 3,809 na 3,859; t. zn. po stronie polskiej i centrowej przybyło 255 wyborców, czyli 8·59 prc., po stronie przeciwnej 50, czyli 1·31 prc. W Prusach Zachodnich liczba wyborców polskich i centrowych razem podniosła się z 1,100 na 1,206, liczba przeciwników z 2,127 na 2,222, czyli, że przybyło po polskiej i centrowej stronie 106 wyborców, t. zn. 9.63 proc., a po stronie przeciwnej 95, t. zn. 4·46 proc.

„Germania" przyznaje, że to się w pewnym stopniu stało wskutek agitacyi polaków, ale w znacznej mierze uważa to za sukces kompromisu polsko-centrowego. To też zachęca „Germania" niemców-katolików w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, aby tem energiczniej zabrali się do rozbudowania centrowej organizacyi wyborczej.

Centrum musi iść, zdaniem „Germanii", ręka w rękę z polakami. Tego wymaga ogólne położenie polityczne: w parlamencie polityka blokowa, a w sejmie protestantyzująca i germanizująca polityka większości wraz z konserwatystami. Tego samego wymaga szczegółowe położenie „kresów wschodnich", ich protestantyzacya przez system pruski.

Że urzędnicy katoliccy idą swoją drogą wedle rozkazów z góry, to nikogo nie powinno powstrzymywać od energicznej działalności w duchu centrowym. Żadna partya nie jest tak zbliżona do centrum jak obóz polski. Błogie skutki sojuszu wykazał Górny Śląsk.

Biskup-sufragan mohylowski.

—:—

Nowy biskup-sufragan mohylowski ks. Jan Cieplak—czytamy w „Kur. Lit.", urodził się d. 17 sierpnia 1857 r. w Dąbrowie Górniczej.

Nauki gimnazyalne pobierał w Kielcach. W 1873 roku wstąpił do seminaryum kieleckiego, po którego ukończeniu w r. 1878 był wysłany do Akademii duchownej, którą po czteroletnich studyach opuścił w 1881 r. ze stopniem magistra św. teologii. W tymże roku otrzymał święcenia kapłańskie w Kielcach. Był tam niedługo. Senat akademicki zwrócił uwagę na uczonego teologa i powołał go na profesora-adjunkta do Akademii. Ks. J. Cieplak wykładał z początku teologię moralną i pastoralną, a w 1889 r. został zwyczajnym profesorem na katedrze dogmatyki. Ks. J. Cieplak spełniał też przez pewien czas obowiązki bibliotekarza, kapelana, inspektora, nauczyciela obrzędów oraz śpiewu kościelnego, od 1889 r. zaś jest członkiem zarządu akademickiego. W r. 1900 mianowano go kanonikiem gremialnym kapituły kieleckiej, a w następnym roku nadano mu stopień doktora teologii. Oprócz rozpraw teologicznych pisywał artykuły treści religijnej w „Przeglądzie Katolickim" i w innych czasopismach.

Podobno, jak pisze „Kraj", nowy biskup-sufragan będzie rezydował nie w Petersburgu, lecz w Mohylowie lub Mińsku litewskim. Byłoby to rzeczą bardzo pożądaną dla wiernych.

Zjazd niemiecki w Pabianicach.

W Pabianicach odbył się przed paru dniami trzydniowy zjazd niemieckich stowarzyszeń gimnastycznych, strzeleckich i śpiewaczych z Łodzi i innych miast okolicznych Królestwa.

Przyjechało z górą 2,000 osób. Kulminacyjnym punktem zjazdu był pochód stowarzyszeń przez miasto, w którym przyjęło udział do 1,000 osób.

Wśród licznych toastów, wygłoszonych na obiedzie, zasługuje na uwagę przemówienie jednego strzelca, który wyraził się, że tego rodzaju zjazdy są bardzo potrzebne, ponieważ budzą ducha wśród Niemców, osiadłych w Królestwie, przyczyniają się do podtrzymania solidarności i bronią Niemców od asymilacyi z polskiem społeczeństwem. Przemówienie to przyjęto hucznemi oklaskami.

Wystawa w Wiłkomierzu.

Już od trzech lat — pisze «Dz. Wil.» — co roku na św. Piotra w Wiłkomierzu odbywa się wystawa rolnicza. Wystawy te powstały z inicyatywy p. Stanisława Kozakowskiego z Kuran. Dwie pierwsze wystawy urządzał wiłkomierski komitet doświadczeń rolnych, w roku bieżącym wystawa odbędzie się pod egidą wiłkomierskiego oddziału kow. Tow. rolniczego. Wystawcami na wystawie wiłkomierskiej są przeważnie włościanie. Wystawa z każdym rokiem przyjmuje coraz większe rozmiary; w roku zeszłym naprzykład włościanie przyprowadzili 120 koni. W roku bieżącym oczekiwana jest większa ilość bydła. Zamoldowano już kilka obór holendrów i szwyce p. Antoniego Komara ze Świętorzecza.

Dla wiadomości czytelników komunikujemy, że dojazd do Wiłkomierza jest ze stacyi Janów kolei Lib.-Romeńskiej, z Janowa 30 wiorst karetką po szosie.

Z Wilna.

14-go czerwca.

Jak już wiadomo, kurator okręgu naukowego, baron Wolff, opuścił Wilno; z wiarogodnych źródeł zaczerpnięte wiadomości wyjaśniają, że zanim został mianowany dyrektorem Liceum Aleksandrowskiego, otrzymał propozycyę od ministra oświaty, aby zajął stanowisko kuratora charkowskiego okręgu naukowego. Oświadczono mu przytem, że ustąpienie jego z Wilna jest konieczne, wobec nalegań organizacyi prawych. Na jego miejsce, w liczbie innych kandydatów wymieniają sekretarza Dumy państwowej prof. Sazonowicza, ale podobno najwięcej szans ma Filewicz.

Przed kilku dniami, odbyło się w Wilnie walne zgromadzenie wileńskiego T-wa ziemian, dłużników banków akcyjnych ziemskich. Zebrało się liczne grono ziemian ze wszystkich stron kraju, nie dość jednak liczne, by powziąć można było decydujące uchwały, jednak przewodniczący p. Iwanowicz, zaproponował dyskusyę i po ożywionych dyskusyach, zebrani powzięli takie dezyderaty. 1) zaprzestać raz na zawsze starań o pewne ulgi w bankach ziemskich, a starać się wszelkiemi siłami szukać obrony w pracy i jedności. 2) wszelkich starań dołożyć, nie żałując środków możliwych, dla ostatecznego zatwierdzenia statutu Tow kredytowego ziemskiego dla Litwy i Białejrusi, 3) przy Zarządzie Towarzystwa, ziemian dłużników, utworzyć stałe biuro komisowo-parcelacyjne. Fundusze potrzebne, ziemianie z dalszych okolic postanowili zebrać, by umożliwić zachwianym ziemianom, prawidłową i spokojną likwidacyę interesów.

Przypuszczać należy, że ponownie zwołane zgromadzenie ziemian przyjmie te dezyderaty, świadczące o tak chlubnem pojęciu o nowych drogach, na których obywatelstwo nasze przy samopomocy i solidarności, ratunek swój znajdzie z pewnością.

Na dorocznem walnem zgromadzeniu Tow Muzeum Nauki i Sztuki, dyskutowano szeroko kwestyę połączenia prowizorycznego przynajmniej, zbiorów Tow Muzeum Nauki i Sztuki ze zbiorami Tow Przyjaciół Nauki. Zdawałoby się, że to samo przez się rozumie się, że takie połączenie korzystne będzie tak dla obu Towarzystw, jak dla publiczności, która wogóle bardzo opieszała w zwiedzaniu wystaw wszelkiego rodzaju, potrzebowałaby się zdobyć tylko na jeden wysiłek, by wynieść umysłowy pożytek ze zwiedzenia połączonych zbiorów.

Nieszczęsna ekskluzywność, panująca u nas i dziwna konkurencyjna niechęć, wytwarzająca się między instytucyami nawet pokrewnego nastroju—sprawiła, że nawet zasadniczo kwestya ta nie została roztrzygniętą.

W Wilnie organizuje się Towarzystwo wzajemnej pomocy literatów i dziennikarzy żydowskich, w celu zabezpieczenia praw autorskich swych członków, udzielania bezpłatnych porad prawnych, rozstrzygania sporów między autorami i wydawcami, wydawania zapomóg, pieczy nad chorymi i wychowywania sierot po zmarłych, pracujących na polu literatury i sztuki.

W naszem społeczeństwie, jeszcze o tem niepomyślano.

Członkowie wileńskiego oddziału Związku narodu rosyjskiego, zamierzają utworzyć towarzystwo udziałowe p. n. „Rosyjskie towarzystwo handlowo-przemysłowe." Zadaniem jego jest podniesienie dobrobytu ekonomicznego, rdzennie rosyjskiej ludności, przedewszystkiem zaś członków Związku.

Mają być otwarte w Wilnie hurtowe składy rozmaitych towarów, akcye będą po 25 rb. Z rekomendacyi członków, kupować je mogą i mahometanie, z warunkiem, że stanowić będą tylko 50 procent udziałowców.

Nasi nieprzyjaciele, czasu nie tracą, w „Nowoje Wremia", którego specyalnością jest, donosić o niebezpieczeństwach grożących rosyjskości „odwiecznie rosyjskiego kraju", korespondent wileński gwałt podnosi, że do komisyi urządzeń rolnych, w gub. wileńskiej, zostali powołani—polacy.

Przeciwko uniwersytetowi w Wilnie, wystąpił w półurzędowym „Wileńskim Wiestniku" jakiś prawdziwy rosyanin, ukrywający się pod pseudominem „Bielomskij". Ten pan, występujący samozwańczo w imieniu białorusinów przeciw Wilnu, powiada: że „białorusin jest też rosyaninem i dla niego Rosya jest matką rodzoną", cieszy się, że w Witebsku znaleźli się przeciwnicy uniwersytetu w Wilnie i twierdzi, że tu projektowany uniwersytet, to polska intryga. „W Wilnie będą mieli podstawę do żądań wprowadzenia katedr ich języków, a gdyby uniwersytet znajdował się na Białejrusi, byliby pozbawieni prawa na tego rodzaju żądania."

W sprawie przemysłu domowego na Litwie, zrobiono znów krok naprzód. Zgodnie z postanowieniem zapadłem w zimie, na posiedzeniu przedstawicielek przemysłu tkackiego na Litwie, zjechały się one do Wilna, w liczbie kilkunastu, i na posiedzeniu, po długiej naradzie, po skonstatowaniu słabego zainteresowania się i poparcia sfer finansowych sprawą stowarzyszenia tkackiego, postanowiły utworzyć zaraz coś konkretnego i wyłonił się projekt „sklepu udziałowego". Do przedsiębierstwa przystąpiło 11 właścicieli warsztatów tkackich. Kapitał zakładowy na utrzymanie sklepu, będzie składany z opłat od zadeklarowanego materyału i suma wyniesie 2,138 rb. Obliczając szeroko koszty utrzymania sklepu potrzebna suma wyniesie 2,000 rb. pieniądze zadeklarowane zabezpieczają istnienie sklepu. On będzie pośrednikiem w nabywaniu przędzy i udziałowcy przez ten sklep przeprowadzać będą wszystkie tranzakcye handlowe. Osoby, przesyłające wyroby na komis, opłacają 15% na korzyść sklepu, włościanki korzystać będą darmo z pośrednictwa sklepu. Tymczasowo wybrany zarząd robi już staranie o zalegalizowanie statutu.

Do Wilna, przybyła niezmiernie sympatyczna grupa młodzieży ze szkoły handlowej będzińskiej z Królestwa. Pod opieką trzech nauczycieli, młodzież zwiedzi Litwę i Ruś, w celu poznania ciekawych miejscowości tych dzielnic.

Zamkniętą już została wystawa artystów malarzy polskich, i jak zwykle, z deficytem. Już to Wilno, kompromituje się brakiem zainteresowania się wszystkiem, a szczególniej sztuką piękną, a były przecie obrazy, których przeciętny wilnianin, nieodwiedzający wystaw polskich po zagranicami Wilna, nie zobaczy nigdy, ale „malowane płótno" nie zaciekawia ludzi, niemających żadnej artystycznej kultury. W ostatnich dniach wystawy nadesłał swą pracę artysta malarz Henryk Saryusz Bielski. Nieznany w Wilnie, a cieszący się wielkiem powodzeniem na Podolu i Wołyniu portrecista, wykazał w portrecie p. I. W. wszystkie zalety wykwintnego subtelnego pendzla. Ta ostatnia praca jego, w jesieni wysłaną zostanie na wystawę do Warszawy.

Ożywił się teatr wileński, trafił do gustu publiczności, farsy takie jak „Świat bez mężczyzn" „Szukajcie dziecka" i t. p., na których ludzie „pokładają się ze śmiechu" ściągają pozostałą na bruku miejskim publiczność.

Z powodu wyłaniających się wciąż nowych w Wilnie towarzystw, wspomnieć muszę o towarzystwie, mającem nosić nazwę „Przytułku Opieki Matki Boskiej". Zadaniem jego będzie, podnoszenie moralne i zwracanie na drogę pracy, upadłych dziewcząt i kobiet katoliczek. Ma być założone schronisko, w którem działać się będzie umoralniająco przez utwierdzenie w zasadach wiary i przyuczania do pracy. Pensyonarki zajmować się będą szyciem, haftowaniem, praniem, robotami w polu i t. d., będą otrzymywały bezpłatnie pożywienie, odzienie i pomoc lekarską. Działalność towarzystwa ma się rozciągnąć na gub. wileńską, kowieńską i grodzieńską. Mamy więc nowy projekt instytucyi, bez zaprzeczenia potrzebnej ale mogącej korzyść przynosić przy ogromnym zasobie funduszów o które w Wilnie chyba najtrudniej.

E. W.

Prasa wiedeńska o wyroku na Siczyńskiego.

Znana ze swej nad-życzliwości dla ukraińców prasa wiedeńska, podając obszerne sprawozdania z procesu Siczyńskiego, uznaje, że proces był przeprowadzony taktownie i ze spokojem, bez namiętności. Dzienniki przyznają, że żaden trybunał przysięgłych, nawet niepolski, nie mógł wydać innego werdyktu.

«Die Zeit» zamieszcza artykuł wstępny, stwierdzający, że zbrodnię taką sprowadzić mógł tylko nizki stan kultury Galicyi; wskazuje jednak, że Andrzej hr. Potocki był jednostką wysoce kulturalną i wcale nie despotą. Dziennik wyraża przekonanie, że Siczyński będzie ułaskawiony.

«Neue Freie Presse» pisze: «Obiega pogłoska, że trybunał zamierza polecić Siczyńskiego łasce monarszej. Bezwątpienia przychylił się do tego prokurator, biorący udział w obradach nad tą sprawą. Bezstronne zachowanie się wszystkich czynników, występujących w tym procesie, wolne od namiętności prowadzenie sprawy podburzającej umysły, pociągnie za sobą zapewne ten skutek, że nie wyniknie z tej sprawy większe rozgoryczenie».

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

Słów parę z powodu zjazdu Polskiego Stronnictwa Krajowego w Kijowie.

Zrzadka powtarzającymi się zjazdami Polskie Stronnictwo Krajowe przypomina krajowi swoją dla kraju „inicyatywę polityczną".

Przypomnienia te są niezbędne, bo poza niemi widomych znaków, ani mnogich plastycznych śladów żywotności tego, wyłączającego skryte działania, stronnictwa—niema.

Niefortunnie sekunduje „Kraj" krajowców po zjeździe 8 maja b. r., a biorąc w obronę w № 128 działalność stronnictwa, pisze, że krajowcy „w chwilach powszechnego w państwie zamięszania nie dawali się unieść prądom przemijającej burzliwej fali", — „oparli swoją działalność na zasadach ładu społecznego i porządku", „pragnęli zawczasu załagodzić przeciwieństwa, zapobiedz zatargom, zjednoczyć najwpływowsze (?) żywioły". Trudno określić z tych enuncyacyi, czy zdaniem „Kraju" tylko krajowcy tak myśleli i czynili, czy jest to oskarżenie, rzucone tym, co do „Polskiego Stronnictwa Krajowego" nie przystąpili, czy tylko była to modlitwa biblijnego faryzeusza.

Wszelako dalej „Kraj", zaznaczając „zasadę samoistnej polityki żywiołu polskiego naszych prowincyi", wolał z zewnątrz zaczerpnąć usprawiedliwienie, cytując słowa wodza N.-D. z Królestwa, że „prowincye zachodnie Cesarstwa nie mają już dla narodu polskiego dawnego znaczenia".

W zupełnej harmonii z „Krajem" ale szerzej się rozwodząc i użalając, przewodniczący zjazdu „Polskiego Stronnictwa Krajowego" w Kijowie w przemówieniu swojem oświadczył, że „stworzeniem Polskiego Stronnictwa Krajowego daliśmy wyraz protestu przeciw *szkodliwej* polityce, która od początku paroletniego życia publicznego została u nas zainicyowana" i dalej mówił: „nie popełnialiśmy tych błędów (?) politycznych, jakie oni (nasi przeciwnicy) popełniali i którym zawdzięczamy istotne pogorszenie naszej sprawy narodowej w tym kraju".

„Polskie Stronnictwo Krajowe" jest zatem dotąd żadnym błędem niepokalane, a że po obecnem niemowlęctwie, czeka stronnictwo *wiek męski. — wiek klęski*, więc jakby gotując się do neosłowiańskiej akcyi, wiceprezes „Polskiego Stronnictwa Krajowego" mówi na zebraniu, parafrazując surmę germańską, że „tylko radzi i dumni być możemy z tego wyodrębnienia".

Sekretarz Rady Głównej „Polskiego Stronnictwa Krajowego", w swoim sprawozdaniu tłómaczył, że działalność Rady nie zdołała jeszcze rozwinąć szerszej akcyi zewnętrznej, a jedynie wskutek otrzymanego zaproszenia wzięła udział w obradach jednej instytucyi „ekonomiczno-humanitarnej". Stronnictwo przechodziło zaledwie „przez fazę wewnętrznego przygotowania, dostrajania się (!), oraz ostrożnej czujności i wyczekiwania". Wreszcie omawiając incydent na posiedzeniu związku ziemian w Kijowie w dniu 25 lutego b. r. sekretarz Rady objaśniał: „opuszczenie placówki w chwili krytycznej uważaliśmy za nieodpowiednie, dla sprawy, której bronimy (!) oraz dla godności narodowej". *Qui s'excuse, s'accuse.*

Co więcej na zjeździe „Polskiego Stronnictwa Krajowego" mówiono i co zdecydowano dla „postawienia na realnym gruncie naszych postulatów narodowych w tym kraju" i dla osiągnięcia tego „aby te zasady, będące podwaliną naszego programu politycznego, wniknęły w szersze sfery naszego społeczeństwa" — to pozostanie dla szerszych sfer tajemnicą, którą na wzór junty hiszpańskiej „Polskie Stronnictwo Krajowe", zawsze się otacza, zasłaniając się przy tem „tarczą" bezpieczeństwa, o którą rozbijać się mają „napaści i oszczerstwa ze strony tych, którzy z niepojętą zaciekłością agitując przeciwko nam i pociągając za sobą *niepewne* odłamy naszego społeczeństwa, zajęli wrogie, a *niczem* nieuzasadnione wobec nas stanowisko".

Tyle o zjeździe „Polskiego Stronnictwa Krajowego", według cenzurowanej w „Kraju" autokonfesyi.

Audiatur et altera pars.

Słusznie na zjeździe „Polskiego Stronnictwa Krajowego" w Kijowie mówił przewodniczący zebrania: „śmiem twierdzić, że niema rozsądnego polaka, któryby w *programie* naszego stronnictwa... odnaleźć potrafił fałszywą nutę, świadczącą o braku... patryotyzmu". Ale zapomniał, że program i taktyka wykonywania go, to dwie odrębności, które w zgodzie być powinny. Mylił się też, gdy mówił „o tych drogach, któreśmy wytknęli i społeczeństwu naszemu wskazali", o tym powrocie społeczeństwa „do wskazanych przez nas zasad politycznych". Niema bowiem rozsądnego polaka, któryby na to nie odpowiedział: nie było was, był las, nie będzie was, będzie las.

Myśli i zasady polityczne nie opadają z manną niebieską z dnia na dzień na rezydencye pańskie, ani konsumują się w Grand-Hotelu w Kijowie, ale tworzą je stopniowo wysiłki, zawody i troski całego narodu, któremu hekatomby całych generacyi przewodnie drogowskazy stawiają. Historya ostatniego stulecia zapładniała myśl polityczną naszą na kresach. Społeczeństwo kresowe w cierpieniach i bólach płód ten, jako przyszły program, w łonie swem jeszcze nosi i narodzin programu krajowego, wbrew prawom natury, przyspieszać nie należało. Tembardziej nie przystało zgłaszać się o prawa ojcowstwa, występować w roli niańki i brać na siebie ryzykowne obowiązki pielęgnowania poronionego płodu.

Zanim w tajemnicy przygotowany i 27 sierpnia 1907 r. podpisany program „Polskiego Stronnictwa Krajowego" w Kijowie, grono osób sobie przywłaszczyło—program podobny tkwił w krwi i w kościach całego społeczeństwa polskiego na Rusi. Był embryonem myśli politycznej nawet tego *„niepewnego* odłamu naszego społeczeństwa", który „w chwilach powszechnego w państwie zamieszania nie dawał się unieść prądom przemijającej burzliwej fali".

Oczywiście ludzie, którzy mają uszy do słyszenia, musieli o tej ewolucyi myślowej wiedzieć, więc łatwo im przyszło ująć w program to, co cały kraj dla przyszłości przygotowuje. Ale te same uszy powinny były dzisiejszych krajowców informować, że społeczeństwo polskie na Rusi, do czasu otrzymania równouprawnienia i uznania praw mniejszości, postanowiło czekać, partyi politycznych nie tworzyć, bronić swego stanu posiadania, ale czynnego udziału w życiu publicznym łącznie z żywiołami, negującymi nasze prawa polityczne, nie brać. Za to właśnie wyodrębnianie się napiętnowano krajowców oskarżeniem złamania solidarności narodowej; bo gdy własność jest wspólną, to etyka wymaga, by solidarnie ją szanować i nie naruszać. Cóż zatem dziwnego, że społeczeństwo polskie zajęło *„niczem* nieuzasadnione wobec Polskiego Stronnictwa Krajowego stanowisko".

Po zatem „Polskie Stronnictwo Krajowe", tak jak w tajemnicy przygotowało akt konfederacyi z 27 sierpnia z. r., tak również odrazu odgrodziło się chińskim murem od reszty społeczeństwa, skoro § 2 punkt b. programu o składzie stronnictwa głosi: „nowych członków przyjmuje Rada Główna... absolutną większością głosów". Więc nawykli do zasady — szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie — mamy się czołgać u stóp kilku wojewodziców, błagając ich może przez podanie na papierze, może z marką stemplową, o przyjęcie nas do „Polskiego Stronnictwa Krajowego?" Mamy poddawać się ich ocenie i selekcyi? Mamy zależeć od protekcyi, widzimisię lub łaski pańskiej?

To upoważnia nie jednego z nas myśleć, że panom konfederatom nie chodziło o kraj, ani o grupowanie szerokich mas, ale o wpływy swoje w tym kraju, o stworzenie korporacyi zamkniętej, w której język francuski może być dostateczną legitymacyą przyjęcia, o zgrupowanie koło siebie żywiołów broniących własności, których nazwiska ułatwiałyby zawieranie „stosunków i układów wyborczych z grupami innych narodowości". Bo „Polskie Stronnictwo Krajowe" programowo unika izolacyi, ale jedynie z innemi narodowościami, a z izolacyi z polskiem społeczeństwem jest „rade i dumne". Zaiste, *splendid isolation!*

Dalej „Polskie Stronnictwo Krajowe" uważa za „pożądane" nie *konieczne* wprowadzenie samorządu miejscowego, bo wyrażenie pragnienia nie może obrażać prof. Czernowa i sp., a jednak postulat taki w programie robi wrażenie „błyskotliwego dźwięcznego hasła", nad brakiem którego wiceprezes biada.

Wolałbym niedorzeczność wystąpienia w obecnej dobie założycieli „Polskiego Stronnictwa Krajowego", nie kłaść na karb braku patryotyzmu z ich strony, ale raczej przypisać go temu zasklepieniu i odosobnieniu, w których od całego narodu żyją, tej nieznajomości psychologii własnego społeczeństwa, żeby całej ich winy nie zwalać na rodowe przekrwienie, czy rasowy *Innzucht*, który potęguje dziedziczne wady, i na serwilizm, nabyty tak pochopnie w ostatniem stuleciu.

Wszystko to tłómaczyć może do pewnego stopnia ludzi. Czyżby jednak, wytykając błędy innych, byli oni skłonni naprawić błędy popełnione? Czy chcieliby dać krajowi dowód, że dla niego, a nie dla siebie gotowi są pracować? Czy zdolni byliby sami służyć ogółowi, zamiast szukać dla siebie wasalów, aby schodząc z wązkich ścieżek feudalizmu i klasowego egoizmu, wejść na szerokie tory zbiorowej pracy. Czyż można by o nich kiedyś powiedzieć *per angusta ad augusta?*

Pierwszy dowód zadośćuczynienia temu żądaniu „Polskie Stronnictwo Krajowe" mogłoby dać, zmieniając swoją ustawę w punkcie *b.* § 2-go i w punkcie *c.* § 4-go, w tym duchu, aby każdy drogą zgłoszenia do delegata powiatowego i za zniżoną do 3 rubli opłatą, miał prawo do „Polskiego Stronnictwa Krajowego" przystąpić. Z warunkiem aby wybory do Rady Głównej nie były dokonywane w Kijowie, gdzie zjechać się mogą tylko bogaci, ale, aby każda gubernia mogła do Rady Głównej wybrać trzech członków Rady, przez swych delegatów powiatowych i miejskich, a wtedy dalsze losy „Polskiego Stronnictwa Krajowego", znajdą się w rękach ludzi, do których kraj będzie miał zupełne zaufanie, a całość sama się złoży.

Lucius Junius.

Kurator wileński.

«Kur. Litewski» donosi, że minister oświaty Szwarc, w rozmowie z baronem Wolffem oświadczył, że sprawa, kto będzie kuratorem wileńskim, dotychczas nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta i że z pomiędzy czterech kandydatów najbardziej pożądanym jest p. Zajączkowski, b. kurator orenburskiego okręgu naukowego, obecnie zaś członek rady ministeryum oświaty. W zarządzie okręgu wszakże twierdzą, że kuratorem zamianowany zostanie Sazonowicz. Rozeszły się także pogłoski, że na stanowisko kuratora powołany będzie członek rady ministra oświaty, wydawca gazety «Okrainy Rossii», p. Kułakowskij. Patryotów rosyjskich w Wilnie, jak pisze «Russkoje Znamia», pogłoska ta mocno ucieszyła, ponieważ «mocne przekonania rosyjskie» prof. Kułakowskiego znane są w całej Rosyi.

Z prasy rosyjskiej.

—]o[—

Z powodu mowy Pichona o sojuszu francusko-rosyjskim „Now. Wremia" pisze:

«Przy całym pesymizmie, właściwym obecnemu nerwowemu nastrojowi międzynarodowemu, nie można nie przyznać, że mowa ta nie daje powodów do dwuznacznych komentarzy. Jest ona jasną i kategoryczną. Jest ona zarówno zwróconą do opinii publicznej Francyi, stanowczo określając znaczenie, jakie rząd przywiązuje nietylko do utrzymania, ale i wzmocnienia sojuszu franko-rosyjskiego, jak i do opinii publicznej Europy, bo głośno nazywa Francyę, zdeklarowaną zwolenniczkę zadań pokojowych, jakich podjęły się trzy sprzymierzone siłą rzeczy mocarstwa. Narówni z trójprzymierzem ukazało się potrójne porozumienie, które powinno być uznane za nowe ogniwo możliwej i potrzebnej harmonii europejskiej. Anglia i Francya dołożyły, celem jego urzeczywistnienia, swych starań bezinteresownych wyłączających ukryte zamiary. Innym państwom przypada w udziale wdzięczne zadanie dopomagania im».

Ciekawe szczegóły o pierwszem posiedzeniu komisyi kompromisowej podaje korespondent „Rieczi“:

«Zaczęło się od debatów—czy wezwać stenografistki, czy nie potrzeba. Członkowie komisyi z Rady Państwa byli stanowczo przeciwni dopuszczeniu stenografistek, posłowie Dumy nastawali, aby stenografistki były obecne. Gdy się zaś zjawiły, p. Durnowo uznał za konieczne zapytać, czy są to stenografistki z Dumy, czy z Rady. Sekretarz stann Timrot, mieszając widocznie włożone nań obowiązki sekretarza z bynajmniej mu nie przysługującemi prawami członka komisyi, brał na razie żywy udział w dyskusyi. Następnie, gdy weszły stenografistki, p. Timrot, «chcąc ukłuć posłów», zaznaczył, że początek posiedzenia nie zostanie podany.

P. Aleksiejenko odrzekł na to:

«Należy przypuszczać, że osoba, zaproszona na zebranie dla pełnienia obowiązków sekretarza, jest, oczywiście, w stanie sprostać temu zadaniu. Dlatego też, zapewne, potrafi zanotować nieskomplikowany początek posiedzenia».

Sprawa wniesienia do budżetu 20 mil. rb. na pokrycie deficytów z lat ubiegłych w ministerstwie komunikacyi wywołała dłuższą dyskusyę. Podczas głosowania z 6-ciu posłów Dumy 5-ciu stanowczo się podniosło, głosując za uchwałą Dumy, 6-ty zaś, poseł Cytowicz, kilka razy to podnosił się, to znów siadał, nie mogąc się zdecydować, czy ma głosować z posłami do Dumy, czy z członkami Rady Państwa.

Zdziwiony sekretarz, p. Timrot, zapytał w końcu: «Czy mam zapisać, że posłowie do Dumy pozostali przy swojem zdaniu?».

Wtedy siedzący obok Cytowicza p. Durnowo posadził swego niezdecydowanego sąsiada i kategorycznie oświadczył: «Nie, proszę zapisać, że poseł Cytowicz siedział».

«Tylko w ten sposób» — kończy «Riecz» zebrała się większość na korzyść uchwały Rady Państwa».

Innemi słowy, nieco w miarę chwiejny p. Cytowicz i zbyt zdecydowany p. Durnowo podarowali ministerstwu komunikacyi 20 milionów rubli. Ciekawy obrazek rodzajowy...

Mały fejleton.

Nawet czas ogórkowy przynosi „wiadomości bieżące“, mające w zestawieniu pozór sennych halucynacyi, lub straszaków, które, zda się, tylko w mroku nocy lęgnąć się i dławić ludzkość mogą.

— — — — —

W samem sercu Polski — na wzgórzu św. Łazarza w Poznaniu otwarto przed paru dniami *polską* wystawę przemysłową...

Przemawiać atoli po polsku *nie wolno*, więc „przemówienie“ prezesa komitetu wystawowego ograniczyło się do *5-ciu słów*: — „W imię Boże otwieram wystawę“, a tłum ludu z zaknebIowanej piersi rzucił jeno okrzyk: — „przemysłowi cześć!...“

— — — — —

W prastarym Cieszynie pochód delegatów polskich Towarzystw rękodzielniczych ulega krwawej ze strony niemców napaści...

Natomiast w naszych Pabianicach odbywa się zjazd niemieckich stowarzyszeń gimnastyczno-śpiewaczych... parę tysięcy hakatystów, z Prus rodem, z rozwiniętymi sztandarami i z pieśnią ojczystą przeciąga przez miasto polskie — w bezpieczeństwie i spokoju...

— — — — —

Polskie „Towarzystwo Oświaty Narodowe,“ w Warszawie zatwierdzonem nie zostało...

„Rossija“ pisze, że szkoła w Królestwie musi być — „rosyjska nietylko ze względu na język wykładowy“...

I wszystko to przeróżnym „Wiestiam“ snu nie odbiera...

— — — — —

Natomiast rozdzierają się szaty nad polską tyranią w — Galicyi...

„Czyn“ Siczyńskiego był jakoby nieuniknionym i usprawiedliwionym tej tyranii następstwem.

Lwowska ława przysięgłych, zasądziwszy mordercę, spełniła jakoby premedytowaną i zwyż nakazaną — zbrodnię...

I „cała Europa“ powinna wejrzeć na ucisk i krzywdę tej części narodu ukraińskiego, która mianowicie zamieszkuje podległą polskim gwałtom — Ruś Czerwoną...

— — — — —

Bo „gwałty“ galicyjskie trwać nie przestają.

Po zasądzeniu, według istniejących ustaw, mordercy, *trybunał polski* przedstawia go do *łaski cesarskiej*.

Polska młodzież żąda, aby Siczyńskiemu — *przebaczono*.

Polska prasa wzywa do spokoju i do — *miłosierdzia*.

— — — — —

I zbrodniarzami są nie ci, którzy lud ruski pchają do zguby, stwarzając Siczyńskich, tamując ruski rozwój narodowy i siejąc zdziczenie wśród mas nieodpornych i ciemnych, lecz ci, którzy wbrew żądaniom Trylowskich i Budzynowskich z odwiecznych siedzib nie chcą precz za San powędrować...

Czarny Jegomość

KRONIKA.

— **Walne Zgromadzenie K. T. D.** Jutro, dn. 23 czerwca o godz. 7 wieczorem w sali „Ogniwa“ odbędzie się doroczne walne zebranie członków kijowskiego T-wa Dobroczynności. Porządek dzienny obejmuje:

1) Rozpatrzenie sprawozdania z działalności Tow. Dobr. w r. 1907.

2) Rozpatrzenie preliminarza budżetu Tow. Dobr. na r. 1908.

3) Omówienie planu działalności Towarzystwa w r. 1908.

4) Oznaczenie normy zapomóg pieniężnych, wydawanych z osobistego rozporządzenia prezesa Zarządu Towarzystwa.

5) i 6) Wnioski Zarządu o wybraniu członka honorowego i o otwarciu biblioteki czytelni przy K. Rz. K. T. D.

7) Wybory:

a) 4 członków Zarządu Tow. Dobr. wzamian z kolei ustępujących pp. Ottona Glinki, Józefa Leśkiewicza, d-ra Michała Pietkiewicza i d-ra Maryana Pieńkowskiego.

b) Dwu kandydatów na członka Zarządu Tow. Dobr.

c) 3-ch członków Komisyi Rewizyjnej.

d) 2-ch kandydatów na członków Komisyi Rewizyjnej.

8) Wnioski członków (wniosek 15-tu członków o otwarciu Żłobka przy Kij. Rz.-Kt. T. D.).

— **Z Kij. Rz. Katol. Tow. Dobr.** Zarząd Tow. podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, że losowanie loteryi na rzecz Kijows. Rz.-Katol. Tow. Dobr. odbędzie się *we wrześniu* r. b. O miejscu, dniu i godzinie losowania będzie ogłoszono w „Dzienniku Kijowskim“. Najmniejsze fanty przyjmowane są z wdzięcznością w lokalu Tow. Dobr., Mało-Żytomierska № 8, od 9-ej do 2-ej codziennie oprócz dni świątecznych.

— **Z Tow. Dobroczynności.** Wydział letnisk w dalszym ciągu swej działalności wysłał d. 10 czerwca 15-tu chłopców do Borówki, majątku pp. Emerykostwa Mańkowskich; dn. 10 — 20-cia dziewczynek do Jaropowiec do pp. Aleksandrowiczów; dn. 13 — 20-cia dziewczynek do Michałówki, majątku pp. Franciszkostwa Jaroszyńskich; dn. 14-go — 15-tu chłopców do Mojówki, majątku pp. Józefostwa Mańkowskich; dn. 20-go — 30-tu chłopców do Krymka, majątku pp. Władysławostwa Jaroszyńskich; co czyni razem z poprzednio wysłanemi dziećmi 303.

Taka pokaźna ilość wymaga też i bardzo dużych nakładów; to też Wydział zwraca się z serdeczną prośbą do społeczeństwa o nadsyłanie ofiar na ten cel sympatyczny i tak bardzo pożyteczny; a zdarza się po temu sposobność, bo Wydział Letnisk zamierza urządzić wycieczkę po Dnieprze, o czem w swoim czasie szczegóły będą podane.

Odezwa do dziatek zamożniejszych, by składały kopiejkowe, swoje własne ofiary dla młodszej braci, zawiodła, więc Wydział ponawia ją w imię tych biednych, dla których ta szklanka mleka z bułką jest może całodziennym posiłkiem.

— **Na wystawę w Pradze.** Przedstawiciele m. Kijowa, oraz osoby, które wyraziły życzenie wzięcia udziału w wycieczce do Pragi, postanowili wyznaczyć termin wspólnego wyjazdu z Kijowa na dzień 1 lipca. Osoby, życzące przyłączyć się do ekskursyi raczą zwracać się o informacye do p. J. Indriska, Kreszczatik 58. W dniu 3|16 lipca wszyscy goście kijowscy, bawiący zagranicą mają się zebrać na dworcu kolejowym w Pradze, w oczekiwaniu pociągu z Kijowa.

— **Fałszywe pięcio-rubiówki.** W Kijowie pojawiły się fałszywe pięciorublówki metalowe.

Odznaczają się one tak starannem wykończeniem, że nawet wprawne oko może przyjąć je za monetę prawdziwą.

Sztuki fałszywe zrobione są z bronzu zlekka pozłoconego, ważą 2,3 gr. t. j. mniej więcej połowę tego co waży moneta prawdziwa. Różnica na oko polega na tem, że barwa pozłoty fałszywych monet jest czerwieńszą niż prawdziwych. Przy bliższem badaniu okazuje się, że napis naokoło portretu Cesarza Mikołaja II jest jakby zatarty, litera „M“ w wyrazie „samodźerżec“ jest bardziej od innych wypukłą zaś w tymże wyrazie litera „D“ jest opuszczoną ku dołowi, „E“ zaś skrzywioną. Bardzo dokładnie oddany jest deseń grecki naokoło monety i to daje prawo przypuszczać, że fałszerze nie odlewali monety lecz do fabrykacyi używali sztancy, jak również fabrykanci medali i mennice.

A że do wyrobu falsyfikatu użyty został bronz z miedzią, a nie jak bywa najczęściej metal łatwo topliwy (np. cyna, lub bronz z cyną, ołów z gliną i t. p.) monety fałszywe posiadają dźwięk metaliczny, który jeszcze bardziej utrudnia rozpoznanie. Okaz fałszywej monety jest do obejrzenia w biurze naszej administracyi od dnia jutrzejszego.

— **Osobiste.** Poseł do Rady Państwa generał infenteryi A. Kosicz wyjechał do pow. berdyczowskiego.

— Starszy prezes kijowskiej izby sądowej A. Meisner powrócił z Petersburga.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania E. Rudżkowej, przy ul. L[illegible]zowskiej Nr 12, skradziono złoty medalion, wartości 150 rb.

— N. Hamburgerowi, przy ul. Szczekawickiej Nr 49, skradziono rzeczy na rb. 193.

— P. Kordyszowi, przy ul. Kuźniecznej, skradziono zegarek, wartości 65 rb.

— ARESZTOWANIE PRZEZ POMYŁKĘ. W piątek w nocy, jak wczoraj podaliśmy, w domu Nr 52 przy ul. Wasylkowskiej, policya z zasadzki zaaresztowała niejakiego Kiriejewa, podejrzanego o pisanie listów z żądaniem pieniędzy. Okazało się teraz, że nie wiedział on nic ani o listach, ani o papierze, położonym w rurze i wyszedł na dziedziniec dla napicia się wody i w tym celu stanął obok rury. Wobec takiego wyjaśnienia sprawy, Kiriejew został wypuszczony.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w domu Nr 6 przy ul. Mostickiej. Spaliły się parkany i dach. Straty wynoszą 600 rb.

— POD TRAMWAJEM. Na rogu Kreszczatiku i Luterańskiej tramwaj najechał na dorożkę S. Rieszetnikowa. Jadący dorożką M. Woltron wyleciał na bruk i odniósł ciężkie obrażenia.

— ZWŁOKI. Podczas rozbierania tratwy, między kłodami, znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny lat 35-ciu. Odwieziono je do prosektoryum w Aleksandrowskim szpitalu.

— SCHWYTANIE RABUSIÓW. Przed tygodniem mniej więcej we wsi Wygórowszyznie, w gub. czernihowskiej (naprzeciwko Kijowa), 6-iu rabusiów napadło na mieszkanie duchownego Gusakowskiego. Pomimo bardzo starannego przetrząsania wszystkich kątów i znęcania się nawet nad duchownym i jego żoną bandyci znaleźli tylko 15 rb. i trochę kosztowności. Stąd rabusie udali się do cerkwi, zamknęli 4 stróżów w budce i zabrali stamtąd 150 rb. i różne przedmioty cerkiewne. Z całym tym łupem wsiedli do łodzi i uciekli. Widziało ich coprawda paru wieśniaków, ale bali się ich ścigać, ponieważ rabusie mieli broń. O napadzie zawiadomiono policyę czernihowską i kijowską. Parę osób podejrzanych zaaresztowano, ale rzeczy skradzionych przy nich nie znaleziono i świadkowie napadu nie poznali w nich rabusiów. Tak, stan rzeczy trwał do wczoraj, kiedy przypadek i spostrzegawczość nowego naczelnika policyi śledczej Lubczenki dostarczyły policyi i dowody rzeczowe i samych przestępców. Mieszkający mianowicie przy ulicy Pietrowskiej p. Lubczenko wczoraj o godz. 8-ej zrana zauważył przez okno w dorożce mężczyznę i kobietę, wiozących jakiś ciężki worek. Jadący wydali się Lubczence podejrzani. Podejrzenie zaś się wzmogło, gdy nieznajomi wysiedli z dorożki przed domem Nr 28, weszli zaś do dziedzińca domu Nr 34. Naczelnik policyi wezwał najbliższego stójkowego i stróżów i udał się z nimi do owego domu. Nieznajomych zastano w mieszkaniu S. Bielaka. Mężczyzna podał się za R. Ignatienkę, stolarza ze sklepu Umańskiego przy ulicy Aleksandrowskiej, kobietę nazwał swą żoną Mokryną. W mieszkaniu, oprócz nich znajdował się N. Łoboda. Pośrodku pokoju stał przywieziony worek. Po rozwiązaniu jego, znaleziono w nim mnóstwo rzeczy skradzionych, między zaś innemi i przedmioty zrabowane w Wygórowszczyznie. Były tam sprzęty cerkiewne, dużo łyżek srebrnych, dwa rewolwery nabite, 4 noże i t. d. Pod łóżkiem znaleziono słoik z prochem artyleryjskim. Według opowiadania Ignatienków, w przeddzień wieczorem jeździli oni na prośbę Łobody do Słobódki na poszukiwania żony jego, która zbiegła tam do swego kochanka Fiedora. Znalazłszy ją, mąż pogodził się z niewierną żoną i urządził z tego powodu pijatykę. O godz. 12-ej Ignatienko z żoną udał się jeszcze po wódkę. Po drodze spotkali patrol policyjny, który zapytawszy ich, dokąd idą, zatrzymał ich i udał się do domu Fiedora. Zaledwie się wszakże zbliżyli, gdy z domu rozległy się strzały. Fiedor i towarzysz jego rzucili się do ucieczki, policya zaś puściła się w pogoń. Wtedy Ignatienkowie spędzili noc w sąsiedniem obejściu, rano zaś, dowiedziawszy się, że Fiedor został aresztowany, postanowili uciec do Kijowa. Przedtem wszakże Ignatienko, który wiedział, że aresztowany miał w komorze cenne rzeczy, skorzystał z tego i zabrał z sobą ów worek. Oboje małżonków zaaresztowano, jak również i Łobodę i wszystkich pod konwojem odesłano do policyi.

OFIARY.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na «Oświatę». Zamiast życzeń w dniu ślubu p. Stanisława Jezierskiego z p. Heleną Popławską—p. Stanisław Zieliński rb. 1.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Pożar w kopalni.

Lwów. — Borysław w płomieniach, piorun uderzył w kilka szybów. Ogień w ciągu tygodnia nieda się ugasić.

Lwów. — Dziś o godz. 2 po południu wybuchła burza w Borysławiu, pioruny uderzyły w szyb „Oil City“, „Litwa“ i szyb „Towarzystwa Karpackiego“. Wszystkie doły ropne „Oil City“ stoją w płomieniach. Tustanowicom grozi pójście z dymem.

Wywiad u Stołypina.

Petersburg. — „Now. Wremia“ zamieszcza wywiad u Stołypina.

Stołypin oświadczył, że Duma opiera się na najlepszych inteligentnych żywiołach Rosyi i słusznie może być nazwana zdolną do pracy.

Należy jej życzyć powodzenia.

Zapytany, jaki ustrój jest w Rosyi — monarchiczny, czy też konstytucyjny, odrzekł, że Rosya jest naturalnie monarchią, i to monarchią silną z przedstawicielstwem narodowem.

Ta terminologia odpowiada w zupełności prawom zasadniczym i duchowi reform, darowanych przez Monarchę.

Dalej Stołypin zaznaczył, że rząd może pracować tylko z Dumą monarchiczną, nie przekraczającą pewnych zakreślonych jej granic.

Główną kwestyą, jest kwestya szkolna. Potrzebna jest rosyjska szkoła narodowa, która wychowywałaby obywateli rosyjskich.

Kwestya żydowska, zdaniem Stołypina, jest kwestyą nader zawiłą, połączoną z tysiącami kwestyi ekonomicznych socyalnych. Dlatego też kwestyi tej nie można rozstrzygnąć tak odrazu. „Daj Boże, powiedział Stołypin, aby nastąpiły takie czasy, gdy wszyscy będą przeniknięci uczuciami rosyjskimi. Wtedy nie będzie ani kwestyi żydowskich, ani polskich, ani innych kwestyi inoplemieńczych, lecz będzie jedna kwestya wszystkich obchodząca — dobro niepodzielnej Rosyi. Przyszłość nasza leży w szkole, wychowującej obywateli rosyjskich.

Delegaci październikowców na zjazd słowiański.

Petersburg. — Październikowcy delegują na zjazd słowiański — Kamieńskiego, Iskrickiego i Szydłowskiego. Delegaci otrzymali dyrektywy podniesienia kwestyi założenia banku słowiańskiego, oraz zainicyowania ekskursyi włościan rosyjskich, dla zapoznania ich z gospodarką w zachodniej Europie.

W sprawie pojedynku Markowa z Pergamentem.

Petersburg. Krążą pogłoski, iż Markow, wyzywając Pergamenta, spekulował, sądząc, iż pergament pojedynku nie przyjmie, całej bowiem Dumie było wiadomem, iż po zajściu z Milukowem frakcya k. d. wypowiedziała się przeciw pojedynkowi parlamentarnemu. Sekundanci Markowa oświadczyli Pergamentowi o wyzwaniu w sali posiedzeń, w obecności dziennikarzy i publiczności, co sprzeciwia się przepisom o tajemnicy pojedynku. Podobno gdy Pergament przyjął pojedynek, sekundanci Markowa zmieszali się. Kadeci pochwalają przyjęcie wyzwania przez Pergamenta, twierdząc, iż konieczną jest rzeczą położyć kres spekulowaniu prawicy pojedynkiem.

Sekundantami Pergamenta są: Karaułow i Babiański.

Pergament oświadczył, iż może się nie pojedynkować, ale tylko w tym razie, gdy Markow publicznie cofnie swoje wezwanie.

Pergament jest doskonałym strzelcem. Stawia za warunek, pistolety gwintowane.

Petersburg. Jutro w południe ma się odbyć ostateczna narada sekundantów w sprawie pojedynku pomiędzy Markowem a Pergamentem.

Krążą pogłoski, że sekundanci Pergamenta zażądają wyłączenia Puryszkiewicza i Szulgina, jako sekundantów, którzy rozgłosili tajemnicę pojedynku.

W sprawie katastrofy w Józówce.

Petersburg. — Rada seniorów zdecydowała zainterpelować Szypowa z powodu katastrofy w Józówce.

Dla zbadania przyczyn katastrofy wyruszyli do Józówki: wiceminister przemysłu i handlu, Konowałow, dyrektor oddziału technicznego, Kowalewskij i profesor Szreder.

Różne.

Petersburg. Do rady związkowców n. r. zostali obrani: Markow, Timoszkin, Bałaklejew Berezowskij i inni posłowie z prawicy.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty projektuje skrócić ferye letnie w średnich zakładach naukowych.

Petersburg. — Poseł Biełousow otrzymał podanie od rodziców 65 aresztowanych uczniów szkoły rolniczej w Pskowie. W podaniu tem zaznaczono ciężkie warunki w jakich więzieni są aresztowani uczniowie. W liczbie aresztowanych jest wielu małoletnich. Jeden z nich już zmarł.

Biełousow wręczył podanie to Chomiakowi, który obiecał pomówić ze Stołypinem.

Duma Państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z d. 21 czerwca.

Posiedzenie otwarto o godz. 12 m 15. Przewodniczy ks. *Wołkoński*.

Według sprawozdań komisyi redakcyjnej Duma przyjmuje i przekazuje Radzie państwa szereg projektów praw, w tej liczbie projekt prawa o udzieleniu środków na otwarcie artystyczno-przemysłowych zakładów naukowych, o udzieleniu środków na zapomogi dla średnich i niższych zakładów naukowych oraz innych instytucyi naukowo-oświatowych; o kredycie na utrzymanie gimnazyum męskiego w Mcisławiu oraz na urządzenie i utrzymanie szkoły realnej w m. Barze, gub. podolskiej; o powiększeniu etatu zarządu centralnego ministerstwa sprawiedliwości.

Według sprawozdań *Zachariewa*, Duma bez dyskusyi przyjmuje następujące projekty praw:

1) o utworzeniu konsulatów w Mandżuryi i o zwiększeniu z 1000 rb. do 3000 rb. rocznej sumy, przeznaczonej na utrzymanie konsulatów cesarskich w Girynie i Cicikarze.

2) o skasowaniu misyi Cesarskiej w Wejmarze i konsulatu w Bremen i o przekształceniu misyi cesarskich w Dreznie, Sztutgardzie i Abisynii oraz o utworzeniu nowych urzędów w składzie niektórych konsulatów rosyjskich w Europie i Azyi, 3) o nabyciu na własność skarbu gruntów dla konsulatu w Karmanszachu i gmachów, w których się mieści konsulat, w Ispaganiu.

Gercenwic referuje projekt prawa o kredycie na dalszy ciąg robót w 1908 r. przy budowie amurskiej drogi kołowej.

Kryłow wnosi formułę przejścia, wyrażającą życzenie, aby przy budowie amurskiej drogi kołowej wzięto na kierowników specyalnie inżynierów rosyjskich.

Dyskusya zamknięta.

W drodze głosowania formuła, proponowana przez Kryłowa, odrzucona. Projekt prawa uznano za nagły i przyjęto go w pierwszem i drugiem czytaniu i przekazano komisyi redakcyjnej.

Gercenwic referuje projekt prawa o włączeniu do preliminarza wydatków nadzwyczajnych 1908 r. 1 miliona rubli na przystąpienie do budowy linii kolejowej łączącej sieć kolejową cesarstwa z Finlandyą. (W loży ministrów zajmuje miejsce minister komunikacyi). Komisya uznaje kierunek linii kolejowej za dostatecznie uzasadniony, lecz uważa za akt sprzeciwiający się prawu ze strony ministra komunikacyi wystaranie się o Najwyższe zatwierdzenie, pomijając instytucye prawodawcze, kierunku linii kolejowej.

Suszkow zaznacza, iż do robót przy linii kolejowej winni być wzięci tylko robotnicy—rosyanie (oklaski na prawicy).

Dyskusya zamknięta.

W drodze głosowania projekt prawa przyjęto.

Na zasadzie referatu *Berezowskiego*, bez dyskusyi przyjęto projekt prawa o kredycie w 1908 r. 220,000 rub. na zwiększenie środków kancelaryjnych gubernialnych i powiatowych instytucyi włościańskich, do spraw żywnościowych.

Na zasadzie referatu *Pawłowicza*, bez dyskusyi przyjęto projekt prawa o kredycie na niezbędne potrzeby sprawy oświatowej w kaukazkim okręgu naukowym.

Glebow (2-gi) referuje projekt prawa o dopełnieniu etatu zarządu przesiedleńczego.

Nikt nie oponuje.

Projekt prawa przyjęto.

O godz. 4 m. 6 ogłoszono przerwę.

Po przerwie posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 25.

Przewodniczy *bar. Meyendorf*.

Godniew referuje projekt prawa o kredycie na wynagrodzenie laborantów, opał i restauracyę gmachów i wynajęcie służby w kijowskim instytucie politechnicznym.

Projekt prawa przyjęto.

Lutz referuje projekt prawa o wyznaczeniu członkom Dumy wynagrodzenia rocznego.

Na wspólnych posiedzeniach komisye porządkowa i regulaminowa, po rozważeniu tego projektu prawa, uznały, że zwiększenie dyet posłów jest niezbędne i że włączenie do ustawy przepisów o walce z absenteizmem nie może być uznane za pożądane w tej formie, w jakiej zostały one zredagowane w projekcie prawa. Po pierwsze komisya uważa za odpowiedniejsze włączyć te przepisy do regulaminu Dumy, powtóre przepisy te oparte na zasadzie bezwarunkowego wyliczania automatycznego z dyet poselskich, pewnej kwoty za nieobecność na posiedzeniu, ewentualnie mogą być w pewnych wypadkach niesprawiedliwe, i w każdym razie nie osięgną celu, jako mające na widoku tylko formalną stronę prac Dumy.

Po długotrwałej wymianie zdań pomiędzy członkami komisyi i przedstawicielem rządu, ten ostatni wniósł projekt dodatkowy, opracowany na podstawach, wskazanych przez komisyę, oświadczając, że ten projekt prawa jest ostatecznem ustępstwem, na jakie się rząd może zgodzić.

W tym nowym projekcie wystawiono jako główną zasadę, iż wyliczania będą dokonywane w razie opuszczania posiedzeń Dumy z przyczyn nie zasługujących na uwagę, a dopiero wysokość wyliczeń, określenie przyczyn, zasługujących na uwagę, sposób wyliczeń, dawanie urlopów i inne szczegóły zastosowania praktycznego wskazanej w ustawie zasady ogólnej pozostawiono do uznania regulaminu Dumy. Do przepisów tych został włączony jeszcze punkt o dodatkowych dyetach członków komisyi budżetowej za pracę jej członków przed otwarciem sesyi Dumy.

Komisya uznała ten dodatkowy punkt za możliwy do przyjęcia i dodała doń jeszcze nowy art., na zasadzie którego członek Dumy, nie uczęszczający na posiedzenia Dumy w ciągu całego roku, jest pozbawiony godności poselskiej.

Kuzniecow, w imieniu frakcyi s.-d. oświadcza, że trzecia Duma nie uczyniła nic dla narodu i frakcya s.-d. będzie głosowała przeciw temu projektowi prawa.

To samo oświadcza *Bułat* w imieniu frakcyi trudowików.

Ks. Bariatinskij ostrzega przeciw przyjęciu tego projektu prawa, widząc w nim możność poniżenia powagi i niezależności członków Dumy. Nie zaprzeczając konieczności zwiększenia dyet poselkich, mówca powstaje przeciw wyznaczeniu posłom pensyi miesięcznej.

Czcheidze zrzeka się głosu.

Dworianinow wypowiada się przeciw projektowi prawa i przeciw $3^1/_2$ miesięcznej przerwie pomiędzy sesyami Dumy.

Referent zaznacza, że przerwa ta jest określona wolą Najjaśniejszego Pana. Przeciwnicy zaś zwiększenia dyet poselskich, jeśli uważają to za zbyteczne, mają prawo zrzec się tych dyet.

Dyskusya zamknięta.

W drodze głosowania projekt uznano za nagły i przyjęto w pierwszem i drugiem rozważaniu, przekazując go komisyi redakcyjnej.

Na zasadzie art. 93 regulaminu Dumy wniesiono deklaracyę, proponującą Dumie potępić pojedynek, jako środek nierozstrzygający sporów wogóle, w szczególności zaś pomiędzy członkami Dumy, jako przedstawicielami swoich wyborców, a wybrać natomiast komisyę, którąby roztrząsała wszystkie spory.

Przewodniczący oświadcza, że w końcu wczorajszego posiedzenia Dumy dyskusya przybrała zbyt ostry charakter, co w części jest winą przewodniczącego, który nie potrafił w swoim czasie powstrzymać mówców.

Przyjęto referat komisyi redakcyjnej, dotyczący projektu prawa o pensyi rocznej członków Dumy.

Posiedzenie zamknięto o godz. 5-ej min. 15.

Następne posiedzenie—dn. 23 czerwca.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 21 czerwca.

Posiedzenie otwarto o godzinie 2 minut 15.

Przewodniczy *Akimow*.

W loży ministrów—minister skarbu. Sekretarz stanu odczytuje szereg projektów, zaaprobowanych przez Radę państwa i Dumę, i Najwyżej zatwierdzonych. Następnie Rada uczciła przez powstanie pamięć zmarłego członka Rady, hr. Ignatjewa.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi finansowej w sprawie preliminarza i systemu kredytu państwowego na rok 1908.

Referent *Szwanebach* zaznacza, iż Duma pozostawiła bez zmian kredyty, odpowiadające wydatkom stałym, a zwiększyła kredyty na wydatki nadzwyczajne do 163 mil. rb., stanowiących sumę biletów skarbu państwa, które w r. b. mają być zamortyzowane, nadto wykazała takąż sumę nadzwyczajnych dochodów, przewidzianych w budżecie. Komisya finansowa nie uważa za możliwe zgodzić się taką uchwałą Dumy.

W danym wypadku wszak chodzi nie o spłacenie dawnej pożyczki, lecz o jej prolongatę i dlatego komisya finansowa uważa za rzecz słuszną wykreślić z budżetu wniesione przez Dumę 163 mil. rubli. a na ich miejsce postawić sumę 52,978,905 rb., t. j. cyfrą żądaną przez rząd.

Referent przypomina, iż Duma z powodu prolongaty pożyczki terminowej wniosła interpelacyę pod adresem ministra skarbu, jakoby o sprzeciwiającem się prawu porządku dokonania tej operacyi. Duma upatrywała bezprawie w tem, iż na operacyę tę nastąpiło zezwolenie w drodze zarządu Najwyższego, a nie przez instytucye prawodawcze. Lecz operacya ta dlatego nie została przeprowadzoną przez Radę i Dumę, iż nie jest nową pożyczką, lecz prolongatą starej. Prolongata nie obciąża państwa nowym długiem, i nie ma potrzeby sztucznie powiększać cyfry deficytu.

Minister skarbu zaznacza, iż nie będzie poruszał tej części sprawozdania, która była poświęcona kwestyi o sprzeciwiających się prawu czynnościach jego. W kwestyi tej Duma już wypowiedziała swe zdanie, lecz minister nie zdaje sobie sprawy z punktu widzenia Dumy — czy rzeczywiście czynności jego sprzeciwiały się prawu, czy nie, bo jeśli tak, to dumie należało zgodnie z art. 60 ustawy o Dumie, przedstawić tę kwestyę przez prezydenta Rady państwa do decyzyi Najjaśniejszego Pana. Sprawa ta nie wzięła takiego obrotu i kwestyę można uważać za ukończoną.

Następnie minister zaznacza, iż forma długu państwowego pod nazwą emisyi biletów skarbu państwa bierze początek od czterdziestych lat ubiegłego stulecia. Wysokość jego w 1883 r. dochodziła do 240 mil. Następnie, wahając się w zależności od finansów Rosyi, w 1904 r. spadła do 100 mil. Naturalnie byłoby rzeczą nader pożądaną zmniejszyć ten dług do *minimnm*, lecz dziś nie czas zawierać nową pożyczkę, dla zamortyzowania tych seryi. Najbardziej prawidłową drogą jest prolongowanie długu. Jako prolongata, operacya taka w przeciągu 77 lat nigdy nie była przeprowadzoną przez budżet państwa, lecz zawsze była tylko wykonywaną w sprawozdaniach rachunkowych kontroli państwowej.

Nikt nie zabiera głosu.

Rada przyjmuje wniosek komisyi finansowej, t.ij. zatwierdza preliminarz w rozmiarze żądanym przez rząd. Następnie Rada przechodzi do rozpatrywania projektu prawa o porządku prowadzenia spraw o groźbach i przyjmuje go w całości.

Następnie Rada przyjmuje szereg projektów, w ich liczbie projekt prawa o kredycie na budowę drugiego toru kolei Syberyjskiej. Na wniosek prezydenta Rada uznaje za nagły i przekazuje komisyom finansowej i inicyatywy prawodawczej projekt prawa o zwiększeniu pensyi urzędnikom sądowym. O g. 4 m. 35 posiedzenie zamknięto. Następne d. 25 czerwca.

Petersburg. — Najwyżej zatwierdzony został zaaprobowany przez Radę Państwa i Dumę projekt prawa o zezwoleniu ministrowi skarbu na dokonanie operacyi kredytowych, przed zatwierdzeniem budżetu na rok 1908. Również otrzymały sankcyę Najwyższą następujące projekty praw, o udzieleniu przez skarb państwa funduszów: na lepsze pożywienie dla wychowańców korpusu marynarki i inżynierskiej szkoły marynarki imienia Cesarza Mikołaja I-go, na urządzanie odczytów dla szeregowców, na urządzenie biblioteki dla załóg okrętowych, na skompletowanie bibliotek oraz nabycie podręczników naukowych, na utrzymanie poczekalni w Libawie dla robotników portu Cesarza Aleksandra III-go, na powiększenie pensyi służbie petersburskiego szpitala dla marynarki, na wydawnictwo materyałów dotyczących historyi wojny rosyjsko-japońskiej na morzu, na utrzymanie wydziału budowlanego przy zarządzie latarń morskich na Białem morzu.

Następnie zatwierdzone zostały projekty prawa: o wydawaniu farmaceutom wydziału marynarki pieniędzy na komorne, o przyznaniu rangi ósmej klasy urzędniczej osobom zajmującym posady pomocników zarządzającego apteką szpitala Mikołajewskiego w Kronsztadzie i o zatwierdzeniu ustawy moskiewskiego uniwersytetu ludowego imienia Szaniawskiego.

Petersburg. — Dnia 19 czerwca rada ministrów obradowała nad kwestya ubezpieczania robotników. Projekt ten zostanie zmodyfikowany stosownie do wskazówek rady, następnie zaś wniesiony zostanie do Dumy Państwowej.

Ryga. — Sąd wojenny w sprawie powstania zbrojnego w Dongenie gubernii kurlandzkiej wydał wyrok, na mocy którego z 14-tu podsądnych, skazał dwóch na dziesięć lat robót ciężkich, trzech na sześć i 8 miesięcy. Dziewięciu sąd uniewinnił.

Tyflis.—W okolicach miasta aresztowano znów dwie osoby z liczby tych, które brały udział w napadzie na pocztę.

Friedrichshagen. — Król wirtemberski wraz z żoną wznosił się balonem Zeppelina. Balon poszybował w kierunku Konstancyi.

Londyn. — Do agencyi Reutera telegrafują z Teheranu: „Od czasu ogłoszenia w Teheranie stanu wojennego nie było ani jednego wypadku rozboju. Działalność gen. Lachowa jest istotnie pożyteczną. Wszystkie warstwy społeczne pochwalają zachowanie się wojsk. Teheran nigdy przedtem nie zażywał takiego spokoju jak obecnie. W śródmieściu panuje wzorowy ład i porządek. Ceny na chleb obecnie są niższe, niż były kiedykolwiek od 1885 roku. Ogłoszony został manifest szacha o naznaczeniu terminu wyborów do medżylisu w październiku.

Od dnia 9 czerwca nie wyszła ani jedna gazeta. Według wiadomości urzędowych otrzymanych z Taurisu nad miastem czuwają wojska szacha.

Londyn. — Według wiadomości ag. Reutera, w Taurisie ponownie doszło do utarczek ulicznych.

Berlin. Wysłańcy Muley-Hafida wyjechali do Wiednia.

Haga. — Izba niższa przyjęła prawo o obliczaniu czasu według Amsterdamu jako obowiązującego w całej Holandyi. Podczas rozpraw minister spraw wewnętrznych oznajmił, iż jest przeciwnikiem zaprowadzenia czasu środkowoeuropejskiego.

Rewel. — Sąd wojenno-okręgowy po jedenastodniowem rozpoznawaniu sprawy usiłowań skierowanych do odłączenia kraju Nadbałtyckiego od państwa Rosyjskiego i utworzenia w miasteczku Ruen rzeczypospolitej, ogłosił wyrok skazujący 65 osób na ciężkie roboty na przeciąg czasu od 15 do 4 lat.

Koziatyn. — W majątku swym Krupoderyncach, powiatu berdyczowskiego, zmarł generał - adjutant hr. Mikołaj Pawłowicz Ignatjew.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi która też za nią nie odpowiada.

HOŁOTA.

Szkic z natury.

Krzyk straszny, rozpaczliwy przeszył ciemnię nocy, rozdarł ciszę, strącił sen z powiek mieszkańcom trzypiętrowej kamienicy.

W oknach błysnęły mdłe światła lamp i świec, rozległ się skrzyp i brzęk, gwałtownie otwieranych wietrzników.

Skrzyżowały się pytania, domysły i nawoływania.

— Co się stało?

— Mordują kogoś!

— To w suterenie... hołota!

— Stróżu! Stróżu!

— A to kamiennym snem śpi, kanalia.

Po chwili ukazał się w bramie rozespany stróż.

Zadzwonił kluczami, wstrząsnął się, splunął i stanął bezradnie, jakby nasłuchując skąd go głosy dochodzą.

— A tam co?—rzucił pytanie w głąb podwórza.

— Ty mnie pytasz? — huknął w odpowiedzi bas z pierwszego piętra. — Czy ja, czy ty stróżem jesteś w tym przeklętym domu? Dobry sobie! Mnie pyta! Cymbał!

— Miejcież Boga w sercu, Józefie — pisnął przeraźliwie dyszkant z parteru. Tam zarzynają się może!

— Kiedy bo... nie wiem... — usiłował wytłómaczyć się oszołomiony.

Krzyk wybiegł znowu...

— Ruszaj-że błaźnie!—wrzasnęło drugie piętro.

Stróż wolnym krokiem podszedł ku suterenie, drgającej krwawą plamą tuż nad powierzchnią podwórza.

Pochyliwszy się, zajrzał wewnątrz...

Wyprostował się szybko, przeżegnał...

— Nic się nie stało! Niech-no państwo śpią spokojnie. Posłaniec, co tu mieszka, musi skonał, a wdowa, zwyczajnie, jako żona, zawodzi...

— Ach — dyszkant zatrzasnął okno.

— Z ostatnim kursem wyruszył — sypnęło dowcipem trzecie piętro.

— Mógłby zaczekać do rana — zauważyło drugie.

— Umarł... no to umarł i koniec! — odsapnął niżej bas. Ale po co to krzyki po nocy wyprawiać: przecie nie zmartwychwstanie! Hołota!

Ostatnia uwaga snadź trafiła do przekonania stróża, bo oto, nachyliwszy się, zapukał w szybę.

— Michałowa! Cichojta! Lokatory się gniewają! Noc szczera, a wasz płacz tyle, co kadzidło nieboszczykowi pomoże! Zmówta lepiej pacierz, bo grzeszna dusza pewnie ratunku potrzebuje i mąk piekielnych się stracha!

— Wszystkim nam koniec jednaki— filozofował odchodząc.

— Wieczny odpoczynek racz mu — zaczął mruczeć niewyraźnie—... a światłość wiekuista — ziewnął głośniej — ... niech mu świeci ... Boże, bądź miłościw grzesznej duszy mojej...

Bijąc się w piersi, zniknął w drzwiach swego mieszkania.

I znów cisza zaległa podwórze trzypiętrowej kamienicy.

Pogasły światła...

Spłoszony sen powrócił...

A tam w suterenie na nędznem posłaniu tężał trup...

Chwiejnem płomieniem paląca się u wezgłowia gromnica, rzucała dziwne refleksy na wykrzywioną cierpieniem i zastygłą w ostatnim kurczu twarz posłańca.

Swiatło, ślizgając się po zaciśniętych ustach i na pół przymkniętych oczach, dawało złudzenie, że oto drgają powieki i poruszają się wargi, że oto dość wytężyć słuch i usłyszy się jęk lub westchnienie, w krtani niemocą więzione.

Zdawało się, iż piersi wznoszą się jeszcze, iż życie nie uszło bezpowrotnie, lecz toczy zaciętą, choć beznadziejną walkę z tą nieubłaganą niszczycielką istnienia, co tchnieniem lodowem ścina krew w żyłach i jej purpurową barwę pokrywa warstwą popiołu.

Lecz oto ręce zwisają bezwładnie!

Ciężkie, w bruzdy poorane ręce!

Pięcioro drobiazgu ustami do tych rąk przylgnęło, pocałunkami ogrzać je pragnie, łzami parzy!

A w nogach bije głową o poręcz łóżka, tłucze skronią matka.

Z jakimś rozpaczliwym uporem zwraca spojrzenie na siniejącą twarz męża, zda się, nie mogąc i nie chcąc uwierzyć, że on ją porzuca, że rozstaje się z nią, matką tych pięciorga wynędzniałych dzieci.

— Michał! Michał!—jęczy—z pięciorgiem drobiazgu mię ostawiasz! Słyszysz Michał!... z pięciorgiem... Jezu!...

Ból ją żre, trzewia szarpie...

Tłumi jednak jęki, coraz ciszej się skarży, bo... lokatorzy się gniewają... noc szczera!...

. . . .

. . . .

Woźnica cmoknął, szarpnął lejcami: karawan ruszył.

Z kościelnej wieży zadzwoniły dzwony. Ostatnie pożegnanie dzwonią!

— Słyszysz posłańcze! Słyszysz jak pilno tym dzwonom rozstać się z tobą? Grałyby ci one pieśń uroczystą, biłyby łzami w miejskie mury, rzewną skargą ulatałyby w obłoczne przestworze, gdyby... wieńce pokrywały twą trumnę, a wonne głownie dymiły w rękach żałobników, gdyby sznur księży słał modły natarczywe ku Wszechwiedzącemu i wszędzie Obecnemu...

— Słyszysz posłańcze! Cichną już dzwony, kędyś w konającem echu rozpływają się dźwięki, bo...

— A przestań-że dzwonić tej hołocie! — krzyknął zakrystyan do dziada kościelnego. Może myślisz, że coś zarobisz? Podziel się z dyabłem: grzechu mieć nie będziesz...

Dudnią koła karawanu po nierównym bruku...

Koń truchtem bieży, bo widzi, że sam tylko jest w zaprzęgu, czuje, iż nie cięży mu kapa, galonem srebrnym lamowana.

Nawet szkapa rozumie, iż zbyteczny tu stęp uroczysty, powaga nie na miejscu.

Za karawanem drepce drobiazg, ledwie nadążyć może!

Coraz to jedno, to drugie obejrzy się na matusię, jakby pragnąc zapytać, czemu to tatę tak szybko wiozą?

Matuś jednak nie widzi ani karawanu, ani trumny, ani dyszącego ciężko ze zmęczenia drobiazgu...

Matuś teraz oblicza w myśli, ile złotych pozostało z tych dwu rubli, które dzisiaj w lombardzie za trzy poduszki otrzymała. A gdy już to matuś obliczy, medytować pocznie, gdzieby się tu nająć do prania, do kogoby się udać po pomoc, w jaki sposób znaleźć zarobek, aby módz kąt opłacić i z głodu nie zamrzeć...

Mija karawan ulicę za ulicą. Przechodnie obnażają głowy, żegnając, odchodzącego w lepsze światy bliźniego.

Ten uchyli kapelusza, inny ledwie dotknie ronda, ów głową tylko skinie, niejeden nawet nie zauważy pogrzebu.

Nikt się nie zatrzyma choćby na chwilę, nikt nie westchnie pobożnie, nikogo nie skusi ciekawość, by zejść z chodnika, zbliżyć się ku trumnie, odczytać na blasze nazwisko tego, co ustąpił z szeregu walczących o byt. Nikt dowiedzieć się nie pragnie, ile lat żył nieboszczyk, kiedy na świat przyszedł, kiedy zasnął w Bogu?...

Poco? Naco?

Karawan jednokonny, trumna drewniana, pospolita, pogrzeb bez księdza, bez pompy... ot!... ktoś z hołoty.

Deszcz kropić zaczyna. Drobny, gęsty deszcz... Perłami łez osiada na trumnie, wązkiemi smugami z wieka spływa.

Woźnica podciął konia.

Ten, któremu za życia pośpiech nakazywano, kłusem ze świata odjeżdża.

. . . .

. . . .

— Michał!... Michał! Z pięciorgiem drobiazgu mię ostawiasz! Słyszysz?... Z pięciorgiem...

Zajęczała głucho trumna pod naporem brył rozmiękłej gliny. Zatrzeszczały deski, zahuczało wieko.

Głuchy beznadziejny jęk wybiegł z wnętrza mogiły.

Może to odpowiedź na to straszne: słyszysz?

Może to ostatnie, ciężkie westchnienie zatajone kędyś w sercu, w ostatniej chwili skonania?

Może skarga okrutna, może prośba o przebaczenie, może ostatni przejaw protestu przeciw woli Jego, co wolną wolą obdarza... Coraz ciszej, coraz głuszej jęczy wnętrze mogiły...

To, co z ziemi powstało, ziemia zabiera.

Pilnymi uściski obejmuje, przytłacza, tuli, zazdrośnie ukrywa.

— Michał!... Michał! Jezu! Jezu! Rośnie mogiła.

Grabarzowi żyły na skroniach od wysiłku nabrzmiały, czoło pot zrosił.

Nawykły do rozpaczy, klątw, łez i złorzeczeń tych, co tu swych najbliższych żegnają, z jakąś dziwną zaciętością zagłębia co chwila rydel w glinie, rzuca bryły, buduje wieczne mieszkanie...

Pracuje...

Skończył wreszcie, zatknął blachę, pot rękawem z czoła otarł.

Czeka... Patrzy natarczywie.

Odczuła to spojrzenie wdowa, odczuli wszyscy obecni.

Odeszli na bok.

Powstaje z klęczek i ona, ostatni raz westchnęła, ostatnie łzy z ócz trysnęły.

— Nie macie już tatusia! Chodźcie sieroty — szepnęła do dzieci, tłómacząc się jednocześnie przed grabarzem, który na datek czeka, który tak patrzy natarczywie.

Nie wzruszyło go to jednak. Ze złością czapkę na czoło nasunął, splunął i w ślad odchodzącej, rzucił:

— Hołota!

. . . .

. . . .

— A to ci pogoda! Człek zziąbł, jak pies! Michał, świeć Panie nad jego duszą, to już ta nic, nieborak, nie czuje! — odezwał się do wdowy jeden z tych, co uczestniczyli w pogrzebie.

— Oj! nie czuję, nie czuję! — westchnęła ciężko sąsiadka, Józefowa. Ale co ziąb, to ziąb! Zupełnie jak w listopadzie, choć to dopiero wrzesień.

— Trza gdzie wstąpić... rozgrzać się! — dorzucił ktoś inny.

A właśnie wychodzili z za wrót cmentarza, uważali więc, że już pora przypomnieć o „serku". Zrozumiała to Michałowa.

Zbytecznie zresztą przymawiali się. Toć ona przez całą drogę od samej mogiły jeno o tem myślała.

Żal bo żal serdeczny kilku złotych, co się tłuką w kieszeni, ale jakże tu nie ugościć tych, którzy po deszczu, po słocie dreptali za trumną, którzy oddali ostatnią przysługę nieboszczykowi.

Marny ci on miał pochówek — bez księdza, bez podzwonnego, bez „Salve Regina" nad grobem — wola Boska! Niech-że przynajmniej w pamięci ludzkiej sponiewieranym nie będzie. Zostały się tam jeszcze po nim jakieś rzęchy — to je sprzeda jutro i z dzieciakami dni kilka przebieduje.

— No, to gdzie wstąpimy? — zwróciła się z zapytaniem do swojej kumy.

— Byle gdzie. Mnie ta wszystko jedno, aby się rozgrzać.

— Matuś i ja głodny —pociągnął za spódnicę któryś z chłopców.

— Zaraz, sieroto, zaraz.

Po chwili obsiedli stół w jednej z pobliskich podrzędnych restauracyi, na stole zjawiła się wódka, piwo i przekąski.

Z początku Michałowej aż słabo zrobiło się, gdy pomyślała, ile będzie musiała zapłacić za to, z żalu nawet jej łzy pociekły, co obecni przyjęli za nowy przypływ rozpaczy po stracie męża.

— Uspokój się, kuma! — zaczęła pocieszać Józefowa. Bóg dał—Bóg wziął! Niech się dzieje Jego wola przenajświętsza. Ale kogo Bóg stworzy, tego nie zamorzy, wychowacie przy Jego pomocy sieroty — nie bójcie się!

— To się wie! — potwierdził Jakób, kolega nieboszczyka. Mało to codzień wdów ostaje i jakoś se żyją! Prawda, że trudno kobiecie samej i jeszcze z takim drobiazgiem, aleć wszystko w ręku Wszechmocnego.

Po kilku kieliszkach wódki zbytecznemi się stały perswazye. Rozmowa potoczyła się wartko, smutek ustąpił miejsca nadziei i wierze, i jeśli nie w pomyślne, to przynajmniej w znośne jutro. Co raz to mniej mówiono o nieboszczyku.

Żywi zaczęli zapominać o tym, którego przeznaczenie wycofało z ich szeregu.

Choć tam nad świeżą mogiłą nikt nie rzucił miedziaka grabarzowi, tu każdy dokupił to wódki, to piwa.

Gwar wzrastał.

Już się nawet śmiech rozlegał.

. . . .

Wieczór był zapadł, gdy wyszli z restauracyi.

Smagane deszczem i żarte wichrem drzewa cmentarne, zda się, szlochały żałośnie.

Na grzęzką ziemię z szumem beznadziejnym padało zerwane z gałęzi listowie.

Za Michałową, po rozmiękłej drodze człapiącą z dziećmi do miasta, echo niosło, poraz Bóg wie który wyrzeczone dzisiaj słowo:

— Hołota!

Rzucił je biedak usługujący w restauracyi, nie dostawszy ani grosza napiwka.

T. Pudłowski.

Konstanty Podhorski. (17)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

We dwadzieścia kilka godzin potem miałem biednych Kruzensterniaków na Albionie, obrośniętych, wymizerowanych i osłabionych, jak po ciężkiej chorobie. Żywili się oni przeważnie surowymi ptakami, które du Parc zabijał, oraz stęchłą, niepachnącą mąką, którą im dał wódz eskimosów, poczciwy stary krajowiec, nazywający się Kuczingha.

Du Parc był świadkiem całej burzy, którą przebyliśmy i która zerwała mu namiot, zmuszając do zamieszkania u wspomnianego Kuczingha w najokropniejszem powietrzu i brudzie. Znając mnie dobrze, był pewien, że coby się nie stało zostawić go nie byłem w stanie, był więc przekonany, że zginąłem, ja zaś o jego życie też pewnym nie byłem, wiedząc w jakich okropnych warunkach pozostał. Spotkanie więc nasze było bardzo serdeczne, a biedny du Parc, co chwila osłabionym głosem powtarzał *„mon pauvre ami, et moi qui vous croyais au fond de la mer"*. Tak się skończyła nasza wyprawa po złote runo i niebieskie lisy: kwarcy znalezione przez Luckhearda podczas długiego pobytu na wyspie, poddane analizie, zawierały złoto, ale w zbyt małej ilości, by się opłaciło je wydobywać. Wiedząc że lubię kolekcye, poczciwy du Parc zebrał dla mnie trzydzieści siedem gatunków rozmaitego ptactwa; te przywiozłem do Nome z zamiarem wypchania ich i darowania następnie do ornitologicznego muzeum we Frascati w Warszawie, ale i to mnie się nie udało. Wypychacza tymi czasami w Nome nie było i ptaki pomimo rozmaitych czyszczeń, suszeń i konserwowań psuć się zaczęły i przepadły. Szkoda bo kilkanaście było bardzo pięknych i ciekawych, szczególnie kilka gatunków olbrzymich sów i arktyckich różnokolorowych papug, oraz prześlicznych, tak zwanych po angielsku „Eiderduck", a po polsku, jeżeli się nie mylę, gęsi Islandzkich. Wróciwszy do Nome jeszcze na Francis-Alice zastaliśmy miasto pod bardzo smutnym wrażeniem, a widok na brzegu był przerażający. Około czterdziestu skunerów, żaglowców dwu i kilkumasztowych, małych parowych statków, oraz dwa większe parowce Skookoom i Charas Lane, leżały przewrócone, lub pobite w kawałki. Do tego cała część już zbudowanego miasta nad rzeką Snake była zalana wodą, mając domy powywracane, lub wyniesione zupełnie. Ta sama burza, co nami miotała w Arktyku, o wiele tylko silniejsza, nawiedziła brzegi Nome, robiąc okropne spustoszenia i szkodę, obliczoną na blizko cztery miliony dolarów, przyczem kilkunastu ludzi zginęło.

Ogromnie mnie ubawiły miejscowe gazety, opisujące przed naszym powrotem tragiczną śmierć dwóch „Count'ów" to jest du Parc'a i moją na brzegach Syberyjskich, przytem zrabowanie Francis-Alice przez Czukczów i tem podobne brednie. Zdziwienie było wielkie, gdy nas ujrzano z powrotem zdrowych i całych, witano nas tak, jak gdybyśmy rzeczywiście wrócili z tamtego świata. Przez kilka dni od reporterów opędzić się nie mogłem. Zastałem w Nome statek „Samoa", na którym była cała expedycya rosyjsko-angielska, wysłana na półwysep Czukocki przez pułkownika Wonlarlarskiego i syndykat Londyński. Expedycya ta przyjechała z Syberyjskiego brzegu do Nome z powodu najrozmaitszych nieporozumień, zaszłych między jej członkami. Kwestya półwyspu Czukockiego zawsze bardzo mnie interesowała, udałem się więc na statek Samoa, aby poznać członków tej wyprawy i dowiedzieć się, jak kraj ów wygląda i czy rezultaty tych pierszych badań były zadawalające.

Na czele tej expedycyi ze strony pułkownika SW. M. Wonlarlarskiego stał inżynier ministerstwa Dóbr Państwa, Karol Bogdanowicz; ze strony zaś angielskiej, Mr. Roberts, staruszek, dzisiaj już nie żyjący. Każdy z tych panów miał się za głównego, dowódcę i pragnął ująć absolutne rządy w swe ręce, aby mieć pod każdym względem pierwszeństwo. Ztąd nieporozumienia, kłótnie, groźby, i rozdwojenie członków wyprawy na dwa wrogie względem siebie obozy.

Zajadłość tych partyi była taka, że o porozumieniu między stronami mowy być nie mogło; porozumienie to doprowadzić do skutku było mojem staraniem, bo dobrze wiedziałem że jeżeli ono nie nastąpi, to ów spór pociągnie za sobą, jeżeli nie ostateczny upadek interesu to wstrzymanie tegoż na lat parę, co najmniej.

Po długich pertraktacyach i napadaniach jednych na drugich, nawet kłótniach, do których władze amerykańskie mieszać się musiały, a gazety całych Stanów Zjednoczonych miały pole do najdziwaczniejszych artykułów, wszystko spełzło na niczem i rozdział między partyami Bogdanowicza i drugą Robertsa nastąpił ostateczny. Rosyanie powrócili do Europy przez Władywostok, a przedstawiciele syndydatu angielskiego przez Amerykę.

Gdybym był arbitrem w tej sprawie, prędzejbym przyznał racyę panu Bogdanowiczowi, człowiekowi fachowemu i energicznemu, mając mu za złe tylko to, że w rozdrażnieniu swojem zapomniał, że interes pułkownika Wonlarlarskiego w tej sprawie, był ważniejszym, niż prywata i osobista ambicya. Bogdanowicz napisał książkę o wspomnianej ekspedycyi dość wyczerpującą i pełną ciekawych i pouczających obserwacyi. Część geologiczna tej książki, jak też techniczna, starannie opracowana, jest bardzo cennym wskaźnikiem dla przyszłych badań i poszukiwań na półwyspie Czukockim.

Tymczasem akcye tego, tak zwanego „East Siberian Syndicat", wypuszczone przez anglików na giełdzie Londyńskiej po funcie szterlingów sztuka, doszły w krótkim czasie do pięciu funtów; co dowodzi jak wielką była wiara w ten interes i ile nadziei pokładano w rezultaty wysłanej ekspedycyi.

Wieść o niepowodzeniu tej ostatniej, jak grom uderzyła w spekulantów Londyńskich i obniżyła akcye do zera. Stąd bij zabij na sybirski interes, na Wonlarlarskiego i wogóle na interesy z Rosyą. Oparło się wszystko o Petersburg, gdzie się przekonano, że spekulanci angielscy wypuścili akcye przedwcześnie i bezprawnie i przez to nadużyli zaufania publiczności, głosząc o sukcesach ekspedycyi nim ta dojechała do przeznaczonego celu. Ten postępek Syndykatu Angielskiego i fiasko samej ekspedycyi spowodowało rozpadnięcie się tegoż syndykatu i zerwanie umowy z pułkownikiem Wonlarlarskim; kwestya więc półwyspu Czukockiego na nowo otwartą została. Mając sporo akcyi w tem przedsiębiorstwie, poniosłem materyalną stratę wraz z innymi. Dla powetowania jej, jakoteż dla postawienia interesu na właściwszą drogę, postanowiłem zbadać rzeczy osobiście na miejscu, a potem udać się ponownie do Petersburga dla wejścia w umowę z pułkownikiem Wonlarlarskim, przy którym koncesya pozostała. Sezon w tym samym roku był zanadto zaawansowanym, by projekt ten przyprowadzić do skutku, musiałem więc odłożyć moje zamiary do następnego lata, a tymczasem zacząłem w tej sprawie prowadzić korespondencyę z Petersburgiem. Rzeczywiście sezon, umożliwiający prowadzenie robót na tej północy miał się ku końcowi, a ja pomimo ciężkich prób i szczerej chęci zaczęcia jakiegoś interesu byłem *„eben so klug, als wie zuvor."*

W czasie mojej wędrówki po Arktyku, Nome przechodziło nową gorączkę z powodu znalezienia złota nad rzeką Kougerock, o jakie 120 mil na północ od tego miasta położoną.

Ludzie bandami całemi tam się udawali, by pozajmować claim'y, a wieści o bogactwie tej nowej okolicy z dniem każdym przybierały coraz większe rozmiary. Między znajomościami, które porobiłem w Nome, było dwóch braci Artur i Norman Brander, pochodzenia szkockiego, lecz urodzeni na wyspie Tahiti z matki miejscowej rasy Kanaków, którą ojciec ich poślubił podczas gdy był konsulem angielskim na wyspach Towarzyskich. Obaj byli sympatyczni, a szczególnie starszy Artur, który miał z sobą bardzo miłą i przystojną żonę; często więc u nich bywałem, lubiąc ich towarzystwo. Otóż Norman Brander wybrał się do owego Kougerocku, aby na miejscu się przekonać o prawdziwości, krążących pogłosek. Powróciwszy po paru tygodniach, potwierdził to co vox populi głosił od miesiąca. Nabywszy przy tem dla siebie i dla brata połowę interesu w kilkunastu claimach, zaczął doradzać i mnie, bym kupił drugą połowę, która była na sprzedaż. Między temi działami miały być dwie, numer 7 na Quart creek i nr. 4 na Dahl creek wyjątkowo dobre i same warte tę sumę, którą za całość żądano. Rozpytawszy się jeszcze to tu to tam i znalazłszy wszędzie potakującą odpowiedź — zdecydowałem się na to kupno. Papiery zostały zamienione, suma 12,500 dolarów zapłacona i stałem się właścicielem 540 akrów ziemi, rozrzuconej w osiemnastu kawałkach po dystrykcie Kougerock w Alasce, ziemi, w której rozsypany złoty proszek był celem kultury. Zadowolony z kupna i pewien bogactw w blizkiej przyszłości, wraz z Branderami opuściłem na przedostatnim odchodzącym statku Nome dnia 24 października podczas strasznej śnieżnej zawiei i przy zaczynającej się ścinać wodzie przy brzegach.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż —odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

DOM HANDLOWY

K. LUDMER i S-WIE

Telefon Nr. 206. **Kreszczatik Nr. 31,** Telefon Nr. 206.

wyznacza sprzedaż

W oddziale konfekcyi damskiej:

Letnie płaszcze sukienne, jak również okrycia sukienne ażurowe i taftowe z rabatem 40%

Okrycia kortowe

Serya I.	Krótkie saki kortowe od	8 rb.
„ **2.**	Długie płaszcze	17 rb.
„ **3.**	Saki w guście angielskim	12 rb.

Okrycia zimowe

Serya I.	Krótkie saki na wacie	8 rb.
„ **2.**	Długie płaszcze watowane	22 rb.
„ **3.**	Futrzane saki krótkie	25 rb.
„ **4.**	„ „ długie	35 rb.

Spódnice, halki, bluzki jedwabne, czesuczowe i batystowe z dużym rabatem

Płaszcze nieprzemakalne i peleryny z rabatem 50%

Cały towar sukienny, zarówno letni, jak zimowy, sprzedaje się z dużym rabatem.

Wyprzedaje się ostatecznie:

bieliznę męską i damską, kapelusze męskie, parasole i laski. Perfumeryę, rękawiczki, przybory tualetowe, bieliznę zimową, czapki męskie i mufki futrzane, paski, torebki, pugilaresy, portmonetki i przybory do podróży. Hafty szwajcarskie, szarfy gazowe i koronkowe, klamry francuskie, woalki, boa z piór strusich i wszelkie inne towary galanteryjne.

Sprzedaje się również szafy do perfumeryi, bielizny i kapeluszy z fabryki Kimajera.

-2488 1

NOWE MASZYNY

DO BIELENIA i DEZYNFEKCYI

„APOLLO"



nadzwyczaj dogodne w użyciu, nieodzowne w każdym gospodarstwie.

PASY SKÓRZANE

oryginalne angielskie w najlepszych gatunkach

Wielki wybór najnowszych

Kultywatorów sprężynowych

zastosowanych do wszelkich rodzajów gleby i do różnej siły pociągowej.

Wypróbowanej  dobroci.

Szczegółowe opisy przesyłam na żądanie.

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33 Senatorska. -2489-2

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40, dom Barskiego.

Kiszki gumowe i parciane dla polewania ulicy i ogrodów. **Mundsztuki** miedziane i gumowe, bardzo praktyczne. 1674-„-11

Specyalny Magazyn i Fabryka szczotek i pendzli

KONRADA OSTROWSKIEGO

Kijów, Mikołajowska Nr 4 wprost hotelu „**Continental**". Telefon Nr 277.

Poleca wielki wybór **szczotek** do domowego i fabrycznego użytku. Szczotki **automaty** do froterowania podłóg i posadzek. **Maszynki** do czyszczenia dywanów. **Miotełki, trzepaczki, pioropusze, masa kauczukowa**, woskowa i glazura do zapuszczania posadzek. **Wosk, parafina, kremy, lakiery i szuwaks** do obuwia. **Indygo** farbka do bielizny. **Proszki i pomadki** do czyszczenia metalu. „**Opal**" niezawodny środek do wywabiania plam. **Dalmatin** proszek na owady. **Grzebienie** rogowe ze słoniowej kości i szyldkretowe. **Nesesery** podróżne. **Gąbki** i zamsza do powrozów. **Maty kokosowe** (wycieraczki do nóg). Szczoteczki do zębów paznogci i mycia rąk. Rękawiczki i pasy kąpielowe i wiele innych pożytecznych przedmiotów.

Ogromny wybór **wody kolońskiej, perfum i mydeł** pierwszorzędnych firm zagranicznych i krajowych. Flakony i inne szkła „**Baccarat**".

Reprezentacya Krzemienieckiej fabryki posadzek. 2022—20—12

Okazyjnie nabyty

Szpagat „MANILLA"

do Żniwiarek-Wiązałek

tanio do sprzedania

Kijów, ul. Rajtarska Nr. 9 m. 5, od g. 12—4. 3—2652-1

Rosyjskie Towarzystwo

SCHUCKERT i S-ka

Oddział Kijowski (Prorezna 3).

Dynamo-maszyny. Elektromotory. Transformatory. Lampy łukowe. Zwykłe lampki żarowe i tantalowe. Przewodniki i materyał instalacyjny. Warsztat dla restauracyi dynamo-ma zyn. „-2196-5

Skład hurtowy i detaliczny przyborów fotograficznych

Józefa Pokornego

KIJÓW Kreszczatik 43.

Filie w Odesie, Moskwie, Rostowie n/D i fabryka w Libawie. Albumy, Passepartout'ty. Steoroskopy.

Przy składzie własne laboratoryum dla bezpłatnego użytku pp. Amatorów 2124—16—10

Tylko dla wojskowych i uczącej się młodzieży!

12 matowych fotografii gabinetowych **5 rb.** „ „ wizytowych **2 rb.** Fotografia „**Nike**" Kreszczatik 39, wprost ul. Funduklejowskiej. 1667„-12

Wdowa de Vecchi z Synami

Największy skład marm. granit i labr.

Pomników

I KRAT ŻELAZNYCH.

Zawiadamiam, że w 1908 r. na wystawie w Rzymie synowie moi osobiście, jak również i nasza pracownia—otrzymała **dyplom honorowy**, oraz wyższą nagrodę **krzyż złoty i medal złoty.** Posiadamy wiele podziękowań za artystyczne i sumienne wykonywanie robót.

Wykonywam kaplice, biusty, medaliony, umywalnie, schody i t. p.

Pomniki od 25 rb. do kilku tysięcy. Kraty żelazne ozdobne od 3 rb. za arszyn.

KIJÓW, Niemiecka róg Buljońskiej dom własny Nr 10. Telefon 1867. 1987—10—8

8-kl. Gimnazyum Obywatelskie

z pensyonatem pod kierunkiem **E. Świecimskiego w Warszawie**, Smolna 3, telefon 189—76. Egzaminy wstępne d. 20 czerwca, oraz 1 i 4-go września. Wpisy dotychczasowe niskie. Podania i dowody przyjmuje kancelarya szkoły codziennie. 2249-10-4

Uzdolniony **ORGANISTA** i kierownik chóru poszukuje posady. Wiadomość u W-go Pietkiewicza. Kościelna Nr 4. 8—2628—3

Biuro Nauczycielskie

W. Rościszewskiej

w Warszawie, Bracka 23.

poleca: Nauczycielki polki i nauczycielki z bardzo wysokiem wykształceniem; wychowawczynie, freblówki i bony polki, niemki, angielki, francuzki tylko z dobrą rekomendacyą 16—2205—9

Do konkursu

w Pol. Kij. przygot. 3-ej stud. ostat. kursu. 5 lat prakt. Udoskonal. syst. wykład. Wykł. w grupie i osobno. Na żąd. dodat. wykłady **rosyjskiego języka**. Część opłaty po zdaniu egzam. **M. Koczorowski, L. Cieśliński, W. Skwarczyński, Dmitrowska 5 m. 4 od 4 do 5 i pół.** 10—2571—3

Szczawnica Dr Kołączkowski

prowadzi pensyonat hydropatyczny, i ordynuje jak dawniej. Urządzenia nowoczesne, kuchnia wykwintna, park 20 morgowy, **prywatny dla Pensyonarzy**. Łazienki mineralne. Ceny przystępne. Zarząd. 2424—4—4

Poszukuję od wakacyi paru uczniów na stancyę. Opieka troskliwa. Cena umiarkowana. M. Zmijewska, W.-Podwalna 29, m. 6. 2155—10—10

Handlowiec-biuralista znaj. obce języki poszukuje w instyt.-handlowej posady lub pracy do domu. Kijów, ul. Nikołajowska T-wo „Rabotnik" dla K. K. 10—2653-1

Dwa eleganckie pokoje dla damy i mieszkanie z 5 pokoi z wszelkiemi wygodami wynajmują w domu Nr. 62 przy Funduklejowskiej. 3—2663—1

Ludziom dobrej woli polecamy rutynowanego buchaltera i korespondenta, posiadającego chlubne świadectwa, który w obecnej chwili pozostaje wraz z rodziną absolutnie bez żadnych środków do życia. Każda propozycya będzie przyjęta z wdzięcznością. Adres: M-Włodzimierska Nr. 52 m. 18 Stanisław Ejchman. gr-3-1

Pensyonat

dla uczniów rodzin zamożniejszych

Antoniny Żukowskiej

Warszawa, Złota Nr. 28 m. 6.

Wzorowo prowadzony, zapewnia macierzyńską i poważną opiekę, wykwintne utrzymanie, wszelkie wygody i pomoc w naukach. Warunki przystępne. 8—2640—1

Leśnik z dyplomem austryackim energiczny, w średnim wieku, a przytem mierniczy i rysownik poszukuje posady nadleśnego lub samoistnego leśniczego. Łaskawe zgłoszenia pod lit. J. Z. w Administr. „Dzien. Kijow." 5—2645—1

Przyjez. pol. Warszawianka posz. m. kompanion, freblanki, samodziel. zarząd. domem W.-Żytomierska Nr. 18 m. 18. „Wanda". 2—2647—1

Palmę piękną 36-cio letnią sprzedam Krągła uniwersytecka Nr. 8 m. 2. 5-264-1

Student poszukuje lek. jęz. polskiego a także niemieckiego liter. Adres: Błagowieszczeńska Nr. 118 m. 8. J. Nazarski. 2—2646—1

Bracia Jabłkowscy

WARZAWA. Bracka 23.

Materyały: JEDWABNE, WEŁNIANE, BAWEŁNIANE, BIELIZNA damska i męska. Wyroby pończosznicze.

SUKNIE i BLUZKI odpasowane, GALANTERYA, KOŁDRY, FIRANKI.

Wysyłka Katalogów,—prób,— zleceń po nad Rb. 12 **bezpłatna.** 2—2600—1

Do sprzedania szafy roboty fabryki Kimajera, nadające się do BIBLIOTEKI i chowania rzeczy galanteryjnych, wyrobów kapeluszowych i bielizny. Szafy ze zwierciadłami i stoły roboty Berlińskiej.

Wiadomość **magazyn Ludmera, Kreszczatik Nr. 31.** 2—2651—1

Na biuro.

Dwa lub trzy pokoje, wszelkie wygody, B.-Bulwar Nr. 4. Biuro Zabłockiego. 3—2629—2

Student politechniki, doświadczony korepetytor, poszukuje kondycyi. Specyalność: matematyka, języki nowożytne. Oferty pod adresem: Kijów, W.-Podwalna Nr 29 m. 25, osobiście od 12—3 pp. 4—2624—4

Maturzysta (medal srebrny) poszuk. kondycyi. Praktyka nauczycielska pięcioletnia. Warszawa, Nowogrodzka 22 m. 13. Lubecki. 3—2607—3

---

6 pokoi

do wynajęcia ul. Basejna Nr. 5/a d. Zaleski. 3—2595—3

Osoba intelig. z Królestwa poszuk. miejsca do dzieci w wieku od 3-ch lat, posiada świad. z 4-ch kl. gimn., chlubne rekomend. Oferty: Czeczelnik Pod. gub. Wiel. Mederów dla Zofii. 4-2518-4

„Biuro pracy" Rz. Kat. Tow. Dobr. Mało Żytomierska 8. **telef. 1788**

Filja: Laboratorna 12. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśl. i wszelką służbę domową.

Przy **Filii** współmieszkanie p. n. „**Schronisko Ś-tej Jadwigi**" dla poszuk. pracy młodych katoliczek. 2484—„—5

Warszawska pracownia **Wiktoryi** wykańcza suknie eleg. po rb. 10, bluzki od rb. 2, tamże sprzedają się formy papierowe. Kreszczatik Nr 52, m. 17. 10-2535-4

LECZNICA DENTYSTYCZNA

dentysty **L. Bilejkina.** Kreszczatik Nr 27 (wprost Proreznej). **Przyjm. dokt. specyaliści** od g. 9 r. do 9 w. Kuracya, plomb. wyryw. zęb. **bez bólu. Sztucz. zęby bez podniebienia.** Płata według taksy. Porada i kurac. 30 k. Sztuczne zęby od 1 rb. 1659—100—18

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej